Nr. 193. Kraków, dnia 22 Sierpnia — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**.
*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują**

**zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

## Sejm krajowy.

*Sprawozdanie komisyi o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie nowej ustawy konkurencyjnej kościelnej.*

Wysoki Sejmie!

Sprawa reformy ustawy konkurencyjnej kościelnej z dnia 15 sierpnia 1866 nie po raz pierwszy pojawia się w Wys. Sejmie. By pominąć liczne w tym przedmiocie petycye i nie ujęte w formę wniosków głosy poselskie, poruszył tę sprawę wniosek posła Bachwalda z dnia 16 września 1878, projektujący zmianę co do prestacyi parocha, wniosek posła Golejewskiego z d. 28 czerwca 1880, żądający zmiany przepisów, tyczących się komitetu i rozprawy konkurencyjnej, wniosek posła Tyszkowskiego z dnia 2 lipca 1880, zmierzający do określenia maksymalnej kwoty datków konkurencyjnych. Wydział krajowy mając sobie przekazane do sprawozdania te wnioski, badał je wszechstronnie, przeprowadził obszerną korespondencyę z ordynaryatami i Radami powiatowemi i wygotował na sesyę r. 1881 projekt ustawy, zmieniający ustawę z r. 1866, wszakże jedynie w granicach, wytkniętych we wniosku posła Golejewskiego. Z tego właśnie powodu nie doczekał się projekt Wydziału krajowego merytorycznego załatwienia: Wysoki Sejm nie zgodził się na taką częściową reformę ustawy konkurencyjnej, polecając uchwałą z dnia 24 października 1881 Wydziałowi krajowemu wypracowanie „jednolitego projektu ustawy“. Temu poleceniu, ponowionemu w uchwale Wys. Sejmu z 13 września 1882, czyni zadość projekt ustawy, przedłożony sprawozdaniem Wydziału kraj. z 22 czerwca 1883, a przekazany do zbadania osobnej komisyi uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 16 września b. r.

Projekt Wydziału krajowego i opracowany na jego podstawie projekt komisyjny spoczywają na tych samych głównych zasadach, co ustawa konkurencyjna dotąd obowiązująca; bo te zasady tkwią częścią w naturze rzeczy, częścią zaś są wypływem naszego ustawodawstwa konfesyjnego i w ścisłym zostają związku z faktycznym stanem, który od lat przeszło stu wytworzył się w Austryi w zakresie majątkowych stosunków kościelnych. Nie szło więc o obalenie tych głównych zasad, lecz jedynie o zmianę lub uzupełnienie postanowień o ile w praktyce okazały się niedostatecznemi lub wadliwemi. Które z projektowanych przez Wydział krajowy zmian komisya przyjęła, które odrzuciła, wykaże poniższe sprawozdanie, odnośnie do poszczególnych paragrafów. Na tem już miejscu pozwolimy sobie jedynie oznaczyć jako najgłówniejsze zmiany, które nową ustawę odróżnić mają od dawnej: postanowienia o prestacyach parocha (§ 5), o funduszu zapasowym (§ 9), o maksymalnej granicy prestacyi parafian (§ 10), o kościołach filialnych (§ 11), o składzie komitetu parafialnego i jego zakresie działania (§§ 14—17), o wpływie kontrolującym władz politycznych (§ 24).

Idąc porządkiem paragrafów, mamy do zanotowania co następuje:

§ 1. Zgodnie z projektem Wydziału krajowego i z powodów w jego sprawozdaniu wyłuszczonych zaliczyliśmy do przedmiotów ustawy także koszta zabezpieczenia od ognia. Zresztą przyjęty jest w całości tekst dzisiejszej ustawy.

§ 2 i 3. Te §§ mają zastąpić §§ 2 i 12 dzisiejszej ustawy, a postanowienia w nich zawarte wymagają nieco obszerniejszego wyjaśnienia.

Według ustawy z r. 1866 należy wydatki połączone z odprawianiem liturgii, a przy kościołach łacińskich także wydatki na utrzymanie sług kościelnych pokryć w braku specyalnych na ten cel funduszów przedewszystkiem z majątku kościelnego; o ile zaś te źródła nie dosięgają w obrządku łacińskim kwoty 100, w obrządku greckim kwoty 50 złr., dopłacają resztę parafianie. Co pozostanie z majątku kościelnego, może być użyte na pokrycie reszty potrzeb ściśle kościelnych.

Otóż wydział krajowy proponuje w tej mierze następujące zmiany:

a) Chce mieć na wydatki liturgiczne i utrzymanie sług kościelnych użyty jedynie bieżący dochód kościelny (dochód z tacy i t. d.). Godzimy się z tem o tyle, iż wyłączamy od użycia majątek zakładowy; nie widzimy zaś powodu, dlaczegoby nie miano użyć na wymienione cele rozporządzalnego majątku lub dochodu kościelnego.

b) Kładzie na równi z wymienionemi wydatkami koszta sprawiania i utrzymywania przyrządów i sprzętów kościelnych, każe więc i te koszta pokrywać z ryczałtu, co zdaniem komisyi nie da się uzasadnić.

c) Uchyla różnicę między obrządkiem łacińskim a greckim, z czem komisya się godzi.

d) Miasto oznaczonej ustawą stałej kwoty miałby tę kwotę rocznie oznaczyć komitet (dozór). Pod tym względem, komisya nie przeczy, że przyjęcie stałej dla wszystkich parafij kwoty — jak każde zresztą cyfrowe w ustawie określenie — może w poszczególnych wypadkach okazać się niestosownem lub niesprawiedliwem. Wszakże uważaliśmy to stałe określenie jako złe konieczne a w każdym razie mniejsze, niż coroczne ustanawianie kwoty przez komitet parafialny, które łatwo dać może pochop do nader przykrych zatargów między parochem a parafianami i sprawę tę samą przez się drażliwą, jeszcze bardziej zaostrzyć.

e) To co pozostanie po pokryciu wydatków, o których mowa, pozwala projekt Wydziału krajowego użyć nietylko na wydatki ściśle kościelne (jak obecnie), ale także parafialne. Z tą zmianą zgodziła się komisya tem bardziej, że odpowiada ona zasadom prawa kościelnego, dawnym przepisom konkurencyjnym i ustawom obowiązującym w innych prowincyach austryackich.

Stosownie do powyższych uwag, sformułowała komisya §§ 2 i 3 swego projektu.

§§. 4 i 5. W projekcie Wydziału krajowego przyjęte są te §§ w tekscie dzisiejszej ustawy (§§ 3 i 4); komisya zaś uchwaliła następujące w nich zmiany:

a) Z ustępu § 4 lit. b) stanowiącego, że paroch ponosi koszta „naprawy budynków mieszkalnych i gospodarskich, spowodowanej winą, niedbalstwem lub opieszałością parocha, jego sług i domowników“ — opuszczono słowa „jego sług i domowników“.

b) Co do wydatków mniejszych, w § 4 lit. c) wyszczególnionych, czyni dzisiejsza ustawa różnicę, czy dochód parocha jest o 100 złr. wyższym od kongruy, lub nie dosięga tej wysokości. W pierwszym wypadku ponosi paroch wszystkie tego rodzaju wydatki bez ograniczenia; to postanowienie zatrzymaliśmy. W drugim wypadku zaś każe dzisiejsza ustawa ponosić parochowi te wydatki najpierw wtedy, jeżeli w jednym roku kwoty 15 złr. nie przewyższają, a powtóre, jeżeli jednorazowo nie przekraczają 10 złr. Otóż zdawało się komisyi, że to ostatnie postanowienie, limitujące owe mniejsze wydatki według jednorazowej wysokości, nie tylko z pierwszem poniekąd jest sprzeczne, ale samo przez się niestósowne. Z jednej strony bowiem nakłada na parocha ciężar niekiedy zbyt wygórowany, bo mogłyby go w jednym roku kilkakrotnie spotkać wydatki do wysokości 10 złr.; z drugiej zaś strony mogłyby być pokusą do zwlekania mniejszych reparacyj aż do czasu, dokąd koszta ich przewyższą kwotę 10 złr. i tem samem spadną na konkurencyą. Dla tego uchwaliła komisya oznaczyć wysokość przypadających na parocha drobnych wydatków jedynie według rocznej ich sumy, podnosząc ją zarazem z 15 na 20 złr.

c) Prestacye, nałożone na parocha § 5 ustawy, były przedmiotem licznych ze strony duchowieństwa skarg i remonstracyi. Komisya uwzględniła je o tyle, iż zmieniła cyfry tego § na rzecz parocha, zwalniając od prestacyi dochód 500 (zamiast 400) złr., i wymierzając 3 prc. aż do 200 (zamiast 100), a 5 prc. aż do 400 (zamiast 200) złr. nadwyżki. Komisya była też zdania, że słuszna kres położyć opłatom parocha, jeżeli urósł z nich fundusz, zabezpieczający w zupełności utrzymanie budynków plebańskich. Umieszczono tedy w tym § odpowiedni dodatek.

§§. 6, 7, 8. Te przyjęła komisya z małemi stylistycznemi zmianami według projektu Wydziału krajowego, zgodnego z dzisiejszym tekstem ustawy.

§§. 9, 10. Natomiast poczyniła komisya zasadnicze zmiany w tych postanowieniach projektu, które się odnoszą do prestacyi parafian (§ 9 projektu Wydziału krajowego).

*a*) Przedewszystkiem wzięła komisya pod rozwagę pominiętą przez Wydział krajowy kwestyą utworzenia **funduszu zapasowego**. Idąc za życzeniem nader dobitnie objawionem we wszystkich niemal sprawozdaniach Rad powiatowych i ordynaryatów, mając zresztą na oku niezaprzeczone korzyści, jakie nadarza egzystencya takiego funduszu, zgodziła się komisya jednomyślnie na utworzenie funduszu zapasowego, lubo doświadczenie, jakie w tym względzie uczyniło nasze ustawodawstwo, nie zbyt zdawało się zachęcające. Wiadomo, że ustawa z 2 lutego 1867 r. przepisała utworzenie funduszu zapasowego w każdej parafii, wiadomo również, że już w następnym roku Wys. Sejm uchwalił zniesienie tej ustawy (ust. z 12 grudnia 1868), ponieważ miało się okazać, że powszechną u ludu wzbudziła niechęć. Wszakże świadczą rozprawy sejmowe nad obu ustawami, że przyczyną tego nie była bynajmniej sama zasada, lecz raczej jej przeprowadzenie. Ustawa z r. 1867 nałożyła bowiem datki konkurencyjne w formie pogłównego, które opłacać mieli, z wyjątkiem ubogich, wszyscy parafianie od 16 do 50 roku życia w rocznej ilości 10 centów — rozkład tem niestosowniejszy, że zresztą datki konkurencyjne opłacają się w miarę podatków. Jeżeli jednak rozłożymy opłaty na fundusz zapasowy według tej samej zasady, co inne prestacye konkurencyjne, to znika owa niesprawiedliwość, a pozostaje ta wielce praktyczna dogodność, że ciężar konkurencyjny rozkłada się na większą ilość lat, a tem samem mniej staje się dotkliwym, że nadto mając do dyspozycyi jakikolwiek fundusz, można rychlej wziąć się do reparacyi i zapobiedz w ten sposób większym wydatkom.

*b*) Druga zasadnicza różnica między projektem Wydziałowym a komisyjnym polega na tem, że przyswajając sobie główną myśl wniosku ś. p. posła Tyszkowskiego, uchwaliła komisya oznaczyć w ustawie maksymalną kwotę roczną, którą na cele konkurencyjne od parafian ściągać wolno. Przyznajemy, że niejeden zarzut da się przywieść przeciw temu ograniczeniu, że nawet zajść mogą wypadki, gdzie właśnie skutkiem tego ograniczenia wzrosną nieco koszta budowlane, albo też sama budowa dozna zwłoki, że możnaby zresztą samym stronom konkurencyjnym pozostawić ocenienie, o ile zbyt wielkie prestacye rozłożyć wypadnie na dłuższy przeciąg czasu. Wymowniej jednak od tych wszystkich argumentów dosadnie przez mniejszość w komisyi podniesionych, przemawia zdaniem większości fakt, w licznych stwierdzony zażaleniach, że częstokroć udział w konkurencyi przybiera dla poszczególnych kontrybuentów nadzwyczajne rozmiary, że mianowicie tam, gdzie jak często w parafiach łacińskich we wschodniej części kraju, parafia przeważnie składa się z ubogich członków, a tylko kilku zamożniejszych liczy kontrybuentów, spada na tych ostatnich ciężar tak wygórowany, tak w żadnym nie zostający stosunku do ich siły podatkowej, że wprost sprowadzić może ich ruinę majątkową.

*c*) Uchylając zgodnie z projektem Wydziału krajowego zwolnienie od obowiązku konkurencyi, jakie dotąd służyło osobom w §. 83. ust. gm. wymienionym, sądziła komisya, że powoływanie się na postanowienia działu V. ustawy gminnej nie ma podstawy i że w ogóle rzeczą jest zbyteczną, ogólną kwotę konkurencyjną rozkładać na poszczególne gminy i obszary dworskie.

*d*) Opuszczamy postanowienie, że „gminie wolno z funduszów własnych pokryć w całości lub w części wydatki przypadające na jej członków“, raz, ponieważ ono nie zupełnie licuje z przepisami ustawy z 7 maja 1874 Dz. pr. p. Nr. 50, tyczącej się stosunków prawnych kościoła katolickiego, powtóre i dlatego, ponieważ było już nieraz powodem mylnego mniemania, jakoby gminie wolno było dysponować swym majątkiem na cele konkurencyjne bez zachowania kautel, jakie przepisuje ustawa gminna.

§. 11. Co do kościołów filialnych ma być ustawa z r. 1866 o tyle zmieniona, że filialiści nie będą obowiązani konkurować do kościoła głównego, skoro przy kościele filialnym ustanowiony jest z ramienia biskupa duchowny do samoistnego sprawowania funkcyi parochialnych. Poszliśmy w tej mierze za projektem Wydziałowym (§. 10), zmieniając tylko stylizacyą drugiego ustępu, i odwołujemy się do powodów, które Wydział krajowy w swem sprawozdaniu przytoczył.

§§. 12., 13. Te §§. przyjęto w dzisiejszym texcie, zgodnie z projektem Wydziału krajowego (§§. 11. 12.). (D. n.)

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

*Lwów, 20 sierpnia.*

═ Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej, są między innymi wnioski sekcyi szkolnej w sprawie założenia we Lwowie kosztem gminy szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym, która to sprawa jak wiadomo, opierała się już o najwyższe instancye wiedeńskie. W ostatnich czasach wpłynął do magistratu komunikat krajowej rady szkolnej, który, opierając się na rozporządzeniu ministerstwa oświaty, polecał gminie natychmiastowe otwarcie czteroklasowej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim. Przeciw temu rozporządzeniu wniosła gmina rekurs do ministerstwa. Przed trzema miesiącami zaś radny p. Wachnianin uczynił w Radzie miejskiej wniosek domagający się otworzenia z rokiem szkolnym 1884 i 1885 ludowej szkoły ruskiej. Wniosek ten przekazany do regulaminowego traktowania, przeszedł przez alembik magistratu i sekcyi, i jutro będzie przedmiotem obrad Rady miejskiej. Dziwnie sprzeczne są ze sobą w tej sprawie wnioski referenta magistratu, samego magistratu a dalej referenta sekcyi i całego gremium sekcyi. Referent magistratu wniósł, ażeby gmina, przy szkole św. Anny, z początkiem roku szkolnego 1884/85 otworzyła w pierwszej klasie, klasę paralelną, mięszaną, dla chłopców i dziewcząt razem, z ruskim językiem wykładowym. Magistrat odrzucił ten wniosek i uchwalił ponownie zeszłoroczną swą uchwałę, według której przy każdej szkole ludowej zostanie utworzoną klasa paralelna z językiem wykładowym ruskim, jeżeli do jednej klasy zapisze się co najmniej 40 uczniów, domagających się nauki w języku ruskim. Referent sekcyi przychylił się do wniosku referenta magistratu, z tym jednakowoż dodatkiem, że należy ściśle przestrzegać, ażeby nauka odbywała się wyłącznie w języku ruskim, i ażeby nauczyciele nie posiłkowali się wykładem polskim. Sekcya zaś uchwaliła, że klasy paralelne mają być tworzone w szkole św. Anny tylko wówczas, jeżeli do jednej klasy zapisze się co najmniej 30 uczniów, żądających pobierania nauki w języku ruskim. Z szeregu tych wniosków najracyonalniejszym jest wniosek magistratu, wątpić jednak należy, czy wobec pojednawczego usposobienia, jakie pewna część radnych zamanifestowała w sprawie żądań co do utworzenia we Lwowie ludowej szkoły ruskiej, wniosek ten zostanie przyjęty.

## Z powodu zjazdu w Warcynie.

Przed paru dniami pisała *Vossische Ztg.*, że jednym z głównych przedmiotów konferencyi Bismarka z Kalnokym ma być **stanowisko Polaków w Austryi** — ponieważ „**państwo Polskie w Galicyi**“ jest powodem, dlaczego między Austryą a Rosyą nie mogły się ustalić przyjazne sąsiedzkie stosunki w tym stopniu, jakby tego życzyć należało.

Ta wiadomość *Vossische Ztg.*, niczem zresztą nie poparta, możeby minęła niepostrzeżenie, gdyby jej nie podchwyciły inne polakożercze organa, w pierwszym rzędzie oczywiście nasza miła *N. fr. Presse*, która do tej wiadomości nawiązuje uwagi o broszurze: „*Die europäische Friedens-Liga und die polnische Frage.*“ Nawiasem mówiąc — *N. fr. Presse* myli się, gdy tę broszurę kładzie na karb Polaków — pochodzi ona nie tylko z drukarni peszteńskiej, ale i z **pióra** węgierskiego, na co mamy dowody. Nie piszemy tego w tej myśli, jakobyśmy chcieli się tej broszury wypierać — bo gdybyśmy nawet mogli zapomnieć o naszem polskiem stanowisku, to ze stanowiska austryackich interesów musimy uznać, iż rady w broszurze tej Austryi udzielone, są zdrowe, użyteczne, zbawcze.

Ale wracając do *Voss. Ztng.* i jej awanturniczego doniesienia — to przedewszystkiem wartoby raz już przecie zapytać, na jakiej zasadzie opierają się takie frazesy jak „polskie państwo w Galicyi“? — frazesy, których cel jest aż nazbyt widoczny. Pod względem **prawnym i politycznym** stanowisko Galicyi w Austryi jest ściśle toż samo, co innych prowincyj, choćby nawet tak maleńkich jak Salcburg. Zakres działania Sejmu naszego taki sam, jak innych Sejmów. Wydział krajowy galicyjski ma ściśle też same prawa i atrybucye, co salcburski — namiestnik tak samo przez cesarza mianowany a ministrowi wprost odpowiedzialny, nie ma ani mniej ani więcej samodzielności, niż wszędzie indziej. Rada szkolna krajowa galicyjska, która jest c. k. władzą a nie autonomiczną, jest tak samo jak w innych prowincyach złożoną, a jej atrybucye — zwłaszcza po rozporządzeniach z roku 1874, niczem nie wykraczają po za sferę, jaką i radom krajowym innych krajów zakreślono. Też same państwowe ustawy obowiązują u nas co w całej tej połowie monarchii — też same ustawy krajowe mamy prawo uchwalać a ministerstwo ma prawo nie przedkładać ich do sankcyi.

Taż sama biurokracya, zawsze jeszcze staro-

## Kronika Paryska.

*Paryż, 15 sierpnia.*

(Dokończenie.)

Zupełnie już ma inne znaczenie pomnik wzniesiony dla **George Sand**. Bezwarunkowo ona bowiem do najpopularniejszych autorów francuskich należy, a książki jej dotychczas są jeszcze w ręku każdego i prawdopodobnie jeszcze bardzo długo karmy duchowej dostarczać będą. Czy zaś działalność jej autorska na Francyę i na Europę wywarła złe czy dobre wpływy, o tem rozprawiaćby długo można i w rezultacie przyjść do przekonania, że wszystko, co jako sztuka prawdziwa z wyższych ludzkich popędów się rodzi, nigdy na społeczeństwo destruktywnie nie działa. Zola wprawdzie twierdzi w *Pot Bouille*, że bohaterki jego dla tego na złą drogę wchodzą, iż się na powieściach Jerzego Sanda kształcą, ale *n'en deplaise à M. Zola* w twierdzeniu jego nie bardzo wiernym i wolelibyśmy zawsze za moralnego przewodnika dać raczej **Leliję** lub **Conauelo**, aniżeli **Nanę**, lub **l'Assomoir**. Dumas (syn) w przedmowach do dramatów swych twierdził, że teatr nie jest szkołą dla dorastających panienek, a toż samo da się powiedzieć i o powieściach Jerzego Sanda. Pedagogicznego zakresu działania nie wybrała sobie p. **Dudevant** wcale, a tylko w artystycznem swem poczuciu i ognistym temperamencie malowała ludzi a szczególniej kobiety, nie takiemi może jak być powinny, ale takiemi, jak czasem bywają. Gdyby zaś zarzut niemoralności co do niej dał się uzasadnić, śmiałoby ona odpowiedzieć mogła tak, jak nasz **Wilkoński**: „Cielętami nie orzę — Marsz do gramatyki“.

Z drugiej strony jednak jakiż bogaty zasób żywych farb na jej palecie, jakiż święty ogień w dążnościach wywalczenia wolności ludzkiej, a zwłaszcza kobiecej, jakaż wytrwałość w rzucaniu przed oczy czytelnika coraz nowych, a coraz bardziej zwikłanych sytuacyj społecznych? Przytem talent pierwszorzędny, artystyczne środki nieporównane i nigdy niezdradzone zamiłowanie pojęć liberalnych. Jerzemu Sand, rzadko który mąż dorówna i pomnik należał się już jej dawno, lubo niezbyt odległe te czasy, kiedy tę Francyę, którą tak ukochała, opuściła na zawsze.

Pomnika poświęconego jej dokonał w sposób bardzo wdzięczny rzeźbiarz **Aimé Millet**. P. Dudevant w naturalnej wielkości wykuta w białym marmurze, siedzi na krześle z piórem w ręku, oparta na stosie książek w tak swobodnej i pełnej gracyi postawie, na jaką tylko kobiety zdobyć się umieją i na jaką strój ich do draperyi wygodny łatwiej, aniżeli męzki zezwala. — Twarz jej uśmiechnięta, a wiek wybrany już dosyć późny, co i z tego względu na pochwałę zasługuje, że George Sand w późniejszych swych latach rodzinnym obowiązkom, jako babka, oddana, o wiele jest dla nas sympatyczniejsza, aniżeli wtedy, kiedy na lwicę pozowała. Całemu posągowi dużo bardzo wdzięku dodaje okoliczność, że w schludnem lubo maleńkiem miasteczku, postawiony on jest na pełnym zieloności skwerze i ładnie od muru umajonego zielonym bluszczem się odbija, a mała miasteczkowa dzieciarnia na zwykłe letnie swe zabawy do stóp jego schodzić się będzie.

Uroczystości, oprócz mera z urzędu prezydował niezmordowany **Lesseps**, myliłby się jednak ten bardzo, ktoby przypuszczał, że jako członek akademii, był tu on w imieniu tego nieśmiertelnego grona przysłany. — Nie—czterdziestu wielkich długo deliberowało, czy przez delegata swego na uroczystości znajdować się powinno i przyszło do przekonania, żeby do okazania tej czci się nie kwapić. Postanowienie zaś takie jest dalszym ciągiem nienawiści, jaką nieśmiertelne grono do wszystkich *bas bleus* żywi a ponieważ o **George Sand** zapomniało za życia, przeto wydało mu się stosownem tak samo uczynić i po jej śmierci. Najzabawniejszą zaś może była przytoczona co do wstrzymania się tego racya. Ponieważ, powiedziano, akademia nie brała udziału w wyświadczeniu czci **Dumasowi**, **Balzac'owi**, **Flaubert'owi** i innym, przeto od zasady swej dla **Sand** odstępować nie może. Czyli innemi słowy: Kto zgrzeszył raz, powinien już konsenkwentnie grzeszyć na wieki i nieśmiertelne ciało powinno się zawsze trzymać zdala od popędów narodowych.

Natomiast redakcye ważniejszych dzienników delegatów swych powysyłały, wszystkie wybitniejsze w świecie literackim jednostki tu się znajdowały, a honory przyjęcia robił syn powieściopisarki p. Maurycy **Dudevant** wraz ze swoją dziatwą. Między gośćmi zaobserwowaliśmy także p. **Charles Edmond** (Chojeckiego), którego ze zmarłą łączył prawdziwie przyjacielski stosunek. Mów było aż siedm, a wieńców bez liku, z tych zaś ostatnich najwspanialej przedstawiały się przysłane przez margrabiego **Alfieri**, wiceprezydenta senatu włoskiego.

Pomnik zaś w *la Chatre* wzniesiony został dla tego, że obok miasteczka tego leży **Nohant**, wiejska rodzinna posiadłość, w której p. Dudevant najwięcej czasu swego spędzała i najlepsze swo utwory tam wykończyła. Paryż dla niej także obojętnym nie pozostał, gdyż oprócz licznych jej biustów, jakie się w *foyers* rozmaitych teatrów paryskich znajdują, wspaniały jej posąg mamy w *Comedie française*.

Ponieważ wspomnienie George Sand do kobiecego przenosi nas świata, przeto korzystając z tej okoliczności, umieścić nam należy słów parę o drugiej kobiecie, która lubo francuska, ściśle jednak z naszemi wspomnieniami jest połączona. Dnia 30 lipca r. b. w dość późnym już wieku zakończyła swój żywot panna **Bathilde Conseillant**, przybrana córka znakomitego naszego uczonego **Hoene Wrońskiego**. Rodzice jej lubo biedni byli bardzo, nie wahali się przyjąć do siebie Hoene **Wrońskiego** z jego żoną, kiedy ten wskutek najprzeróżniejszych okoliczności do zupełnej przyszedł nędzy. Uczony matematyk i filozof długo z ich bezinteresownej gościnności korzystał, gdyż umarł dopiero w 1853 roku, a chcąc za okazaną mu gościnność o tyle, o ile mógł się wywdzięczyć, wzmiankowaną **Bathilde Conseillant**, która była gorliwą jego uczennicą, jako córką swą adoptował i jej bibliotekę, tudzież stosy własnych rękopisów testamentem przekazał. Zanim jednak testament egzekwować zdołano, wdowa po zmarłym, przypuszczając zapewne, że pozostałe papiery wielką wartość przedstawiać mogą, odesłała je do *Bibliothéque nationale*, układ co do sprzedaży ich na później zostawując. Wskutek tego między zarządem biblioteki a przybraną córką zmarłego rozpoczął się dość długo trwający proces, który wygrany został jedynie dzięki talentowi i gorliwości także już dziś nieżyjącego wielkiego przyjaciela Polaków **Juliusza Favre**. Za przewózkę jednak papierów i książek bibliotece dość znaczną zasądzono sumę i zmarła, mimo środków jak najbardziej ograniczonych, sumę tę całą spłaciła, byle tylko z drogiej dla niej spuścizny nic nie uronić. Następnie, ponieważ Wroński za życia swego o tyle, o ile do pojmowania poglądów swych i systematów ją przysposobił, zabrała się więc szczerze do przeglądania jego rękopisów i wszystko, co dotychczas na światło z utworów Wrońskiego się pokazało, zawdzięczać należy jedynie jej, tudzież wielkiemu jej przyjacielowi a nieograniczonemu wielbicielowi Wrońskiego, p. Leonardowi **Niedźwieckiemu**. Funduszów potrzebnych o tyle, o ile dostarczali bądź słynny kompozytor **Gounod**, bądź Don Pedro brazylijski, którzy to dwaj ludzie wraz z innymi Francuzami we Wrońskim widzą największy gieniusz czasów ostatnich.

Z tego powodu całe życie zmarłej poświęcone było Wrońskiemu i Polsce, a przykłady takiego oddania się jednemu celowi rzadko się już dziś spotykają. To też nieboszczka doczekała się choć w części uwieńczenia swych trudów, imię bowiem Wrońskiego coraz więcej uznanie w nauce na Zachodzie znajduje, i ci, którzy go dotąd za marzyciela uważali, coraz więcej zgadzają się na to, że był to geniusz, na jaki jedynie wieki się składają i dla zrozumienia jakiego wieków także potrzeba. Za skromną trumną nieboszczki szły największe tutejsze znakomitości matematyczne, a konduktowi przewodniczył wspomniany już p. **Leonard Niedźwiecki**, którego też zmarła generalnym swym sukcesorem zrobiła. Tym sposobem to, co z polskiego wyszło umysłu, nazad do polskich rąk powraca, a ręce to dobre i pewne, gdyż p. Niedźwiecki rodzaj świętego kultu dla Hoene Wrońskiego wyznaje.

*Aër.*

austryackim szablonem i rutyną rządzi u nas, co gdzie indziej — też same fiskalne plagi trapią nas z tą tylko różnicą, że gdy zamożniejsze prowincye łatwiej zniosą wielkie ciężary w podatkach i opłatach, nam jako krajowi zbiedzonemu długą fatalną gospodarką finansową i ekonomiczną dawnych rządów, znieść te ciężary trudniej. Pozostaje więc chyba tylko rozporządzenie językowe z roku 1869, które jednak także już nie jest wyjątkowem, bo ma swoją podobiznę w czeskiem rozporządzeniu językowem, o tyle od niego różnem, o ile różne są tu i tam stosunki. Rozporządzenie to jest tylko wyrazem naturalnych stosunków w kraju naszym — i nie daje żadnego przeprawnienia, żadnego przywileju, uznaje tylko to, co jest i co się dziejowo wyrobiło.

Więc walczyć przeciw „państwu polskiemu w Galicyi“ znaczy — walczyć z marą nieistniejącą. Jeżeli zaś kto nie może zrozumieć, że prowincya, która jest w państwie pod względem ludności i przestrzeni największą, samą naturą rzeczy musi sobie wyrobić poważne stanowisko w państwie konstytucyjnem — to my już mu nie poradzimy. Kto bowiem nie chce uznać tego, co sama natura rzeczy stworzyć musiała — z tym rozprawy nie ma. Ci, którzyby chcieli dziś zwalczyć „polskie państwo w Galicyi“ — musieliby chyba żądać zawieszenia u nas konstytucyi, zniesienia Sejmu, usunięcia reprezentacyi Galicyi w Radzie państwa, powrotu do dawnego systemu absolutnego, w którym biurokracya rządziła wyłącznie nie krępowana żadną publiczną kontrolą, a ustawy wszelkie były z góry narzucane, bo powstawały bez żadnego udziału narodu. Wtedy Galicya nie przestałaby wprawdzie być polskim krajem, bo już nim chyba nigdy i pod żadnym rządem być nie przestanie — ale ustałby wtedy powód do rezonowania przeciw „polskim rządom“ w Galicyi. Czy konstytucyjni, liberalni Niemcy tego pragnąć mogą? — nie rozstrzygamy, ale to wiemy, że tylko na tej drodze absolutnej udałoby się odjąć Polakom to znaczenie i stanowisko w Austryi, jakie im się słusznie należy.

Czy sprawy te były przedmiotem konferencyi w Warzynie, jak tego pragnęła *Vossische* i *Neue fr. Presse* — oczywiście wiedzieć nie możemy, i chyba tylko po skutkach moglibyśmy o tem wnioskować. Ale sądzimy, że Austrya dziś już stanęła tak silnie, i tak się z klęsk dawnych otrząsła i odrodziła, iż pomimo całej serdecznej przyjaźni z Prusami może nie pozwolić mięszać się komukolwiek do spraw swych wewnętrznych. Hr. Kalnoky, znany z gorących swych sympatyj dla Rosyi, może istotnie niechętnem okiem patrzeć na wzmacniające się stanowisko Polaków w Austryi — ale sądzimy, iż nie zapomni on o dwóch rzeczach: po pierwsze, że sfera spraw wewnętrznych nie do niego należy — a powtóre, że sama godność tej monarchii, którą reprezentował jako gość Bismarka, nie pozwala na to, aby sprawy wewnętrzne monarchii były przedmiotem narad z ministrem obcego państwa. Czasy, kiedy można było taką zewnętrzną dźwignią wywracać wewnętrzne, ustalone, a co najważniejsza: na konstytucyjnem prawie oparte stosunki, kiedy przeciw ministerstwu oddającego choć częściową sprawiedliwość sławiańskim narodom w Austryi, można było wygrać skutecznie kartę polityki zagranicznej — czasy takie, sądzimy, minęły niepowrotnie. Zanadto wiele ofiar ponieśliśmy dla mocarstwowego stanowiska Austryi — abyśmy niemi nie mieli byli zdobyć przynajmniej tego jednego, by Austrya w swych sprawach wewnętrznych miała zupełnie wolną rękę i na obce wpływy oglądać się nie potrzebowała.

---

Temu samemu przedmiotowi poświęca *Dziennik Poznański* artykuł — którego końcowy ustęp powtarzamy:

Wracając do głównego przedmiotu, do sprawy naszej, mającej być przedmiotem konferencyj warcyńskich, powiedzmy dalej, że dzienniki niemieckie, które tę wiadomość przynoszą, opiewają, mimo swego rzekomego liberalizmu, rownocześnie tryumf absolutystycznej somacyi Prus i Rosyi.

Obie gazety berlińskie zacierają już dzisiaj, prawdziwie po liberalnemu, z radości ręce, że niezadługo będzie koniec „panowaniu polskiemu w Galicyi i zarozumiałości czeskiej w Czechach“.

Wyrażając podobną nadzieję, liczą „na rozsądek polityczny i rozwagę hr. Kalnoky'ego“.

Otóż, w czem według nas gruntownie się mylą a w czem złość ludzka, nam nienawistna, „znajdzie także swoją granicę“, bo sięga do rzeczy niewykonalnych.

Austrya dzisiejsza, to już nie Austrya Metternichowska, ani nawet Schmerlingów i Bachów. Wyrzucona z Włoch, wyrzucona z Niemiec, zmuszona szukać punktu oparcia sama w sobie, w zadowoleniu swych ludów i składających ją pierwiastków.

Dzisiaj, choćby nawet chciała, nie może, bo nie ma czem, z grzeczności dla Prus i Rosyi, niemczyć Czechów, gnębić Galicyi. Poczucie i świadomość narodowości obudziły się pośród wszystkich ludów Austryi. Może w zapasach z obu sąsiadami uledz, ale postępu już dokonanego cofać, samobójstwa na sobie, by uniknąć śmierci — nie może.

W przeświadczeniu takiej rzeczywistości spoglądamy z pewnym spokojem, z pewną ufnością w przyszłość, nawet choćby „liberalne“ berlińskie gazety były poinformowane dokładnie, nawet choćbyśmy istotnie mieli być przedmiotem „szczególnej życzliwości“ księcia kanclerza niemieckiego na konferencyi warcyńskiej.

Pamiętajmy jednakże o niezrównanej prawdzie naszego przysłowia: Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Któż nam ręczy za nieznanego nam hr. Kalnoky'ego, któż nam ręczy za oscylacye, chwilowe słabości, nieobliczone postanowienia wiedeńskiego gabinetu?

Od czegoż, pytamy, wobec takich nieprzewidzianych niespodzianek dwaj ministrowie Polacy w przybocznej radzie cesarza Franciszka Józefa, od czegoż wpływowi ludzie w Galicyi?

Niechaj wobec tego, co grozi, przypomną sobie, że nie dla parady mają głowy, że nie nadaremno i nie dla czczych tytułów wyszli na ministrów, że nadewszystko nie dla parady są i nazywają się Polakami.

Czas dla nich teraz pokazać swą sztukę i polską sztukę. Pomagaj sobie a Bóg ci dopomoże!

## Ziemie polskie.

(Z dziejów prześladowania unitów. Podróż archireja Leoncyusza po Chełmszczyźnie).

W dalszym ciągu zamieszczonego w *Dzienniku Poznańskim* obszernego artykułu o dziejach prześladowania unitów, którego początek podaliśmy przed tygodniem przytaczamy następujące ciekawe szczegóły. Zdawałoby się — pisze korespondent, — iż po zawarciu ugody z Rzymem po nominacyi biskupów, stósunki wyznaniowe załagodzą się i wyznanie katolickie znajdzie należne ze strony rządu poszanowanie. Tymczasem stało się wprost przeciwnie: liczba księży jak dawniej tak i dziś pozostaje niedostateczną, kościoły zaś po dawnemu rząd zamyka i zamienia na cerkwie. Poprzednio wykazaliśmy, że gubernia siedlecka liczy 386.545 katolików, to jest Polaków, gdyż Rusini, jeżeli jacy byli, zupełnie się spolonizowali i nie używają innego języka, jak tylko polskiego. Owoż na obsługę duchowną tych 386.545 katolików jest 118 parafij ze 121 kościołami i 156 księżmi. W warunkach normalnych cyfry powyższe może nie nastręczałyby szerszych uwag. Lecz śród walki wyznaniowej i zakusów prawosławia rzecz przedstawia się trochę odmiennie. Jeszcze smutnej pamięci Czerkaski zaczął znosić instytucye religijne, uważając je za rozsadniki polonizmu. Znoszenie to dało się podówczas wybornie upozorować brakiem funduszów, potrzebnych do utrzymania duchowieństwa. Dziś rzecz się ma inaczej. Dziś stósunki majątkowe i biuralie rządu do kościoła zostały uregulowane, spisano i ogłoszono pewne prawa, których, bez względu na ich wartość, złamać od razu trudno — nawet przedstawicielowi władzy. Ale śród praw swych wygląda znowu wyborny kruczek — kwestya unicka. Za ów kruczek zaczepiają się rozmaite sprawy, nie zostające z nią w związku bezpośrednim.

Przedewszystkiem więc zamykają się kościoły dla przyczyn jak najróżnorodniejszych — jedne na przykład dla tego, że w nich ochrzcono dziecko opierającego się prawosławiu unity, drugie dlatego, że jakaś kobieta ritus graeci wyspowiadała się po katolicku, inne wreszcie dla tego, że w nich ksiądz umarł itd. Głoszą przy tem władze rządowe, że zamknięcie to jest czasowem i że rząd po ugruntowaniu się (okrieplenii) prawosławia otworzy je na nowo. Ale tymczasem prawosławie się nie gruntuje a kościoły przerabiają na cerkwie.

Ażebyśmy nie byli posądzeni, że gubimy się w ogólnikach, przytaczamy dane urzędowe: Na 121 kościołów, poddanych w gubernii siedleckiej w spisie z r. 1867 (Raspredielenie rymsko-katoliczeskawo duchowienstwa), od r. 1874 do dnia dzisiejszego zamknięto 15 kościołów. W dekanacie bialskim zamknięto kościoły: Biała (poreformacki), Horbów, Kodeń, Łomazy, Malowa góra i Rossosz. W dekanacie sokołowskim zamknięto kościoły: Nieciecz i Wierów. W dekanacie konstantynowskim zamknięto kościoły: Leśna, Łosice i Pratulin. W dekanacie włodawskim zamknięto kościoły: Opole i Sosnowica. W dekanacie radzyńskim zamknięto kościół: Ostrówki. W dekanacie siedleckim zamknięto kościół: Paprotna. Z wyszczególnionych 15 kościołów następujące zamknięto na zawsze: Kodeń, Nieciecz, Wierów, Leśna i Łosice. Pozostałe zamnięto czasowo, lecz i z tych przerobiono już na cerkwie kościoły: Pratulin, Rossosz i Horbów. W Łosicach kościół spalił się w r. 1878. Poruszono wszystko, byleby tylko odbudować świątynię. Żydzi nawet dokładali usilnych starań. Niestety, stanowczo rząd odmówił pozwolenia.

Wierow znowu jest własnością prywatną Korycińskich i prawdopodobnie spór o własność kościoła będzie przez sąd rozstrzygany. Lecz jak się ten spór skończy? Zapewne nie będziemy fałszywymi prorokami, twierdząc, że rząd chętnie należność za kościół zapłaci, lecz praw własności właścicielom nie przyzna i kościoła otworzyć nie pozwoli. Wreszcie kościoły w Kodniu i Leśnej zamknięto bez jakichbądź omawiań. Obok tej systematycznej wojny z kościołem, rząd prowadzi równie zaciętą walkę z duchowieństwem, usiłując pozbawić lud jego przywódców moralnych.

Na jednego księdza wypada 2594 osób z warstwy najnieoświeceńszej, zupełnie ciemnej prawie. Gdybyć to jeszcze ludność owa była skupiona na niewielkiej przestrzeni! Ale w takich powiatach jak bialski, włodawski, konstantynowski i radzyński parafie mają po kilka, a nawet po kilkanaście mil kwadratowych obwodu. Niepodobna tu wymagać, ażeby każdy ksiądz mógł należycie obsłużyć parafię swoją, tem więcej, że wszelkie zjazdy duchowieństwa, jak np. na odpusty, są jak najsurowiej wzbronione.

Na jednego popa zaś wypada 1,016 osób. Pamiętajmy jednak, że rubryka z której czerpiemy obejmująca prawosławnych, zawiera w sobie około 120,000 mieszkańców, przymusowo zabieranych do ksiąg ludności prawosławnej, że jak to widzieliśmy poprzednim razem, do cerkwi uczęszcza około 11,096 osób. Właściwy więc stosunek popów do prawosławnych, wypadnie nie więcej jak 110. Lecz tego niedość. Ażeby gwałtem przyciągnąć unitów do prawosławia rząd rosyjski utrudnia ludności pozostawanie w obowiązkach religii katolickiej, ułatwia w najdziwaczniejszy i wprost prowokacyjny sposób wyznawanie prawosławia. Tak naprzykład popom zakazano brać pieniądze za mszą, chrzty, pogrzeby i t. p., ażeby lud miał wszelkie „treby“ darmo.

Dalej jeszcze. Ażeby oderwać lud od pielgrzymek do Częstochowy i innych miejscowości słynnych świętościami katolickiemi, rząd i popy organizują *połomniczeństwo* do Kijowa i Poczajowa. Koszta podróży biorą na siebie, utrzymanie pątnikom dają „ławry“ bezpłatnie i t. d. To „połomniczeństwo“ prowadzi się systematycznie od lat trzech, ale jakoś dotąd co rok jeżdżą jedni i ci sami tylko co i przedtem jeździli i to w liczbie bardzo a bardzo ograniczonej. Zwolenników dalekich pielgrzymek nie przybywa wcale.

*Warszawskij Dniewnik* w ostatnim numerze podaje pełną fałszu korespondencyę z Siedlec o podróży wizytującego Podlasie prawosławnego archireja Leoncyusza; w tym samym przedmiocie, więcej dla nas wiarogodne źródło, warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze:

Podróż „preoświaszczennawo“ Leoncyusza po parafiach unickich nie doznaje jakoś powodzenia. We środę przybył on do Siedlec. Właśnie w dniu tym w urzędzie włościańskim sądzona była sprawa włościan z powiatu włodawskiego. Komisarz włościański Zacharow, korzystając z okoliczności wizyty Leoncyusza, przemówił do włościan, że powinni być bardzo szczęśliwi ze zbiegu wypadków, który pozwala im oglądać w Siedlcach „preoświaszczennawo“. Chłopi dowiedziawszy się o tem, nie czekali na pociąg i pieszo uciekli do domu.

Z Siedlec Leoncyusz udał się do Białej, a ztąd do Jabłeczna. Ale i tu z ludu nikogo, literalnie nikogo nie było. Nawet spędzani na podobne uroczystości wizytacyjne włościanie i mieszczanie katoliccy tą razą nie byli obecni.

Popi i Leoncyusz są wściekli!

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 21 sierpnia*

Do niegodziwości popełnianych peryodycznie na szpaltach *Mosk. Wiedm.*, przez carskiego doradcę Katkowa, przywykliśmy już tak bardzo, iż tylko z obowiązku notować je jesteśmy zmuszeni, nie dodając ani wyrazu komentarza lub polemiki, na które nędzne paszkwile chyba nie zasługują. Zabrawszy głos w sprawie wypędzenia własnych rodaków z Berlina tajny radca Katkow tak pisze: „Każdy prawdziwy Rosyanin winien się cieszyć, że rząd niemiecki tak surowo postępuje z ludźmi wrogo usposobionemi dla Rosyi. Gdyby kierownik niemieckiej polityki posiadał mniej daru dalekowidzenia, to może poszedłby za przykładem niektórych europejskich polityków, którzy uważają za właściwe dawać bezpieczne schronienie rewolucyjnym żywiołom, skierowanym przeciwko któremu z państw sąsiednich. Ale ks. Bismark zbyt dobrze rozumie, że nagromadzenie eksplodujących materyałów pomiędzy ścianami dwóch domów grozi wybuchem niszczącego żywiołu, niebezpiecznego dla obu domów; dla tego woli on uwolnić nas od anarchicznej propagandy, rozwijającej się wskutek polskich knowań na zachodniej naszej granicy, aby i siebie wybawić od takiegoż niebezpieczeństwa. My powinniśmy tylko dziękować za taką ostrożność i czuć się w obowiązku ze swej strony przedsięwziąć również energiczne środki celem radykalnego oswobodzenia naszych zachodnich granic od zarażającego je rewolucyjno-polskiego elementu, chociażby on działał pod pokrywką niemieckich paszportów. Tylko jednomyślnie i łącznie działając oba państwa, do których jednakże winnyby przyłączyć się Austrya i Węgry, mogą mieć nadzieję przeciąć występną działalność bohaterów dynamitu“. Szał w jaki popadł moralny dyktator moskiewski wskutek nienawiści do Polaków, doprowadzić go gotów do ogłoszenia niezadługo, iż Perowska, Żelabowy, Hartmany *et consortes* byli Polakami. Bismark mu uwierzy, — dlaczegóż nie zasłużyć w ten sposób na order od potężnych Niemiec.

---

W innem miejscu piszemy o znaczeniu, jakie zjazdowi Bismarka z Kalnokym pragną nadać polakożercze dzienniki. Wolną od takich awanturniczych doniesień jest *Koelnische Ztg.* która poprzestaje na zapewnieniu, iż celem tej konferencyi jest między innemi nawiązanie jeszcze ściślejszych węzłów między Niemcami i Austryą z jednej, a Rosyą z drugiej strony. Dziennik ten pisze:

„Przypominamy sobie, że hr. Kalnoky, który, jako dawniejszy ambasador w Petersburgu, miał pewną skłonność do przyjacielskich stosunków z tamtejszym gabinetem — robił od czasu do czasu kroki w celu nakłonienia Niemiec, by zwróciły się przychylniej ku Rosyi, długi czas jednak — jak się zdaje — napotykał na opór ze strony księcia Bismarka. Obecnie sprawy stoją inaczej.

„Postępowanie Aleksandra III jawnie przychylne dla Niemiec, przejednało kanclerza a wzorowo lojalne sprawowanie interesów przez Giersa pozyskało go dla starej przyjaźni. Nie zapuszczając się w domysły, mogę na podstawie wiadomości zaczerpniętych z kół naszego ministerstwa spraw zagranicznych potwierdzić, iż szczególnie od czasu anarchistycznych ruchów bardzo ożywiło się pragnienie, by Austrya i Niemcy nie odtrącały zabiegów Rosyi o przyjaźń. W związku z tem stoją wieści o zamierzonym zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem. Zjazd cesarzów nie wyszedł dotąd ze sfery pogłosek. Zachowanie się jednak naszego niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych okazuje, iż to spotkanie jest dla niego wielce pożądanem!!!“

Z innej strony nawet naznaczają już termin spotkania dwóch cesarzy. Ma ono nastąpić w połowie września.

W związku z temi doniesieniami o silniejszem ścieśnieniu węzłów sąsiedzkiej przyjaźni między Austryą a Rosyą—jest artykuł berlińskiego *Reichsbote*, który pod tytułem „międzynarodowa policyjna kwarantanna“ pisze co następuje: „Berlińska policya nie jest odosobniona ze swoją zbawienną kwarantanną przeciw podejrzanym cudzoziemcom. Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, zamierza także wiedeńskie prezydyum policyi oczyścić stolicę naddunajską z takich niebezpiecznych żywiołów. Miano tam bowiem niemiłe uczynić spostrzeżenie, że główna część wydalonych ztąd (z Berlina) żydów, tam się zwróciła, aby pod ochroną miejscowej żydowskiej kolonii dalej wieść swój pasożytny żywot. Skutkiem tego będą musieli i tam ze względów na publiczne bezpieczeństwo otrząść pył tamtejszy ze swego obuwia“. Dotąd nic nie potwierdza tego doniesienia — a dodać jeszcze należy, że *Reichsbote* jest pismem wybitnie antisemickiem.

---

Wybory do Sejmu styryjskiego z gmin wiejskich już ukończone. Stronnictwo klerykalne straciło dwóch posłów, liberalne jednego. W południowej Styryi zwyciężyła narodowa partya słoweńska. W Karyntyi przy wyborze z wielkiej posiadłości, zwyciężyli bez wyjątku kandydaci niemiecko-liberalni.

*Boschnische Post* donosi z Bileku, że około 30 wychodźców hercogowińskich, którzy od r. 1882 bawili w Czarnogórze, powróciło w tych dniach do kraju. Ponieważ nie byli oni winni pospolitej zbrodni, przeto puszczono ich na wolną stopę, i będą tylko mieli jeszcze spełnić powinność wojskową. Dziennik ten tłómaczy powrót tych wychodzców faktem, że ostatniemi czasy rząd czarnogórski bardzo ochłódł w swych dawnych ku nim sympatyom, co się stało nie bez wpływu z Wiednia, zkąd dano Czarnogórze do zrozumienia, że nagromadzenie tych wychodźców nad granicą nie może być w Wiedniu mile widziane.

---

Stryj cara Michał Mikołajewicz bawi w Kijowie gdzie przybył z synami dla przeglądu wojsk kijowskiego i odeskiego okręgu. Na manewrach armii i floty w okolicach Kronsztadu obecny jest car.

Na szpaltach dzienników rosyjskich pokutuje dotąd rewolucyonista Degajew, zabójca szefa szpiegów Sudejkina. Podług wiadomości otrzymanej przez Szczebalskiego, a podanej w *Warsz. Dniew.* i pochodzić mającej z wiarogodnego źródła, miał on być aresztowany za granicą i odstawiony do Petersburga. Z innego znów źródła donoszą, że Degajew istotnie był aresztowany, lecz puszczono go na wolność, ponieważ dał poręczenie imieniem swej partyi, że carowi podczas podróży do Warszawy i dalej, może do Berlina, żadne niebezpieczeństwo zamachu zagrażać nie będzie. Wydaje nam się te bardzo nieprawdopodobnem.

---

Głośny dowódca zeszłorocznego serbskiego powstania Milicz, został — jak piszą z Belgradu schwytany w górach Lassow-Kamen — zaledwie kilka mil drogi od bulgarskiej granicy oddalonych. Napadnięty niespodziewanie przez żandarmów — bronił się tak uparcie i długo, że ci zmuszeni byli użyć broni palnej i dopiero rannego schwytali. Z tej okoliczności, iż Milicz w pobliżu serbskiej granicy się ukrywał — wysnuwają powszechnie przypuszczenie, że popierał on usiłowania serbskich emigrantów, którzy jak wiemy, nie ustają wcale w usiłowaniach, aby wywołać ponowne zaburzenie w kraju

Rząd serbski wydał rozporządzenie, dozwalające żydom osiedlać się na całem terrytoryum kraju — skutkiem czego zwierzchność żydowskiej gminy w Belgradzie wystosowała do prezydenta ministrów Garapanicza i do ministra sprawiedliwości Marinkovicza adresy — wyrażające im podziękowanie za tak liberalny krok rządu.

---

Po zamknięciu już sesyi angielskiego parlamentu d. 13 b. m., wystąpił Gladstone z okazyi otwarcia wystawy kwiatowej w Hawarden z mową, w której oprócz spraw gospodarczych, poruszył także kwestyę billu reformy wyborczej, mówiąc: „Ten przedmiot leży mi bardzo na sercu — a jak miałem sposobność przekonać się, nie jest też obojętnym dla ludności zjednoczonych królestw. Sądzę przytem, że jeżeli uda nam się przeprowadzić reformę, powszechnie cieszyć się z tego będą — a ciągnąc z niej należyte korzyści, zacni obywatele W. Brytanii zechcą zapomnieć nieporozumień — jakie nasze społeczeństwo obecnie rozdziela. Wtedy dopiero, gdy ucichną z jednej i drugiej strony namiętne głosy rozdrażnionych przeciwników, wtedy dopiero przyzna świat cały, ze rząd miał słuszność, stawiając wniosek, który doprowadzić miał do tego, aby cały naród interesował się sprawami kraju, aby czuł się cały reprezentowanym w parlamencie a przezto bliższym tronu i prawodawstwa.

---

Najwyższe oburzenie przeciwko Anglikom wywołał znów między ludnością irlandzką fakt, rzucający jaskrawe światło na okoliczności, wśród jakich tak wielu koronnych świadków pozyskuje sąd angielski z pomiędzy dawnych Fenian. Otóż zdarzyło się, że w zeszły czwartek przyszedł do arcybiskupa z Tuam nieznany jakiś człowiek, prosząc, aby w obec całej gminy mógł uczynić wyznanie. Jakoż zwołano ludność z okolicy, zgromadzono ją w kościele w Patry i stawiono przed nią owego nieznajomego. Ten wyznał wtedy, że nazywa się Tomasz Casey — że przed dwoma laty stawał w sądzie jako świadek koronny przeciwko Milerowi i Patrickowi Joyceom, oraz Patrickowi Cascey'owi, — które to osoby oskarżone o morderstwo pięciu członków rodziny Joyce'ów zostały powieszone, a cztery inne na więzienie dożywotne skazano — że jednak świadczył on wtedy fałszywie — zmuszony groźbą rządowego pełnomocnika, że jeżeli wzbraniać się będzie świadczyć w sądzie przeciwko oskarżonym to i jego powieszą także. — To oświadczenie przejęło słuchaczy nadzwyczajną zgrozą. Kiedy odstawiono go do sądu, — słowo w słowo to samo powtórzył. Równocześnie zaś zgłosił się i drugi dawny świadek koronny — niejaki Philbin, który bardzo podobne uczynił zeznanie. Zawezwano więc przed sąd Boltona, jako oskarżonego o nadużycie władzy urzędnika państwa. Ten jednak oświadczył, że wszystko, co ci dwaj świadkowie podają, jest najzupełniej fałszywem, i że prawdopodobnie jestto tylko intryga irlandzkich agitatorów, ktory nienawidząc prześladującego ich urzędnika wymyślili ten sposób, aby zgubić go w opinii publicznej, oraz żądać odszkodowania, jak to uczynił rząd, ściągając od O'Briena 3000 funtów szterlingów. Mimo tego dość prawdopodobnego oświadczenia wdrożono przeciwko Boltonowi śledztwo sądowe.

---

Z Rzymu donoszą do monachijskiej *Allgem. Ztg.*, że od niejakiego czasu w okolicy miasta tak często zdarzają się znów wypadki publicznych rozbojów, iż sądzić by można, jakoby dawne bandy zbójców odżyły. Na różnych punktach równocześnie spełniają ci złoczyńcy śmiałe napady, i to nie zawsze pod zasłoną nocy, ale nie raz i w biały dzień dopuszczają się mordów i łupiestw, tak na przejezdnych jako też i na stale osiadłych mieszkańców. Główną areną tych napadów zbrodniczych jest okolica Cori, część mało przystępna gór Albańskich na wschód od Rzymu pomiędzy Frascati a Marino, a nawet pod murami samej stolicy nie rzadko uganiają rabusie za zdobyczą.

Pomiędzy ciekawymi faktami notują napaść trzech uzbrojonych indywiduów na rządcę dóbr w Oriolo Romano, zbito go bowiem, obdarto i pozbawiono znacznej sumy pieniędzy. Chciwość swą posuwają ci nowożytni Rinaldinowie tak daleko, że nie wahają się napastować bezbronnych księży a nawet kobiet. Tak wydarzyło się pewnemu kapłanowi, który zdążając z Oelletri do Cori, obskoczony przez zbójców, musiał im wszystko oddać cokolwiek miał przy sobie. Złoczyńcy tak teroryzują tamtejszą ludność, iż nie znalazłszy gdzie dostatecznej sumu pieniędzy w gotówce, oznaczają nieszczęśliwemu pokrzywdzonemu pewien termin, w którym każą sobie na oznaczonem miejscu, wręczyć przepisaną kwotę, a za nieuszanowanie swej woli, grożą karą śmierci. — W ogóle stosunki tak są przykre, iż niepodobna puszczać się w drogę zwłaszcza górami inaczej, jak pod eskortą żandarmów, a w więcej ustronnych domach trzeba być ciągle gotowym do stawienia silnego oporu rabusiom. Rząd poczynił wprawdzie pewne kroki ku zapobiegnięciu złemu, wzmocnił służbę bezpieczeństwa publicznego o 80 karabinierów i stu agentów policyjnych, ale jak dotąd nie na wiele się to przydało, bo napastnicy znając doskonale miejscowość, ukrywają się a częstem przenoszeniem się z miejsca na miejsce mylą poszukiwania tropiących ich żandarmów.

---

Wszystkie wiadomości, które podawano bądź drogą telegraficzną, bądź ze sprawozdań *Timesa* o formalnem wypowiedzeniu wojny między Chinami a Francyą okazały się obecnie zupełnie bezpodstawne; jedynie tylko szczegół zajęcia przez wojska republiki okręgu górniczego i portu Kelung na Formozie sprawdza się. Ten krok ze strony Francuzów dość śmiało przedsięwzięty nie wywołał jednak u Chin nic innego nad protest wystosowany do europejskich państw z prośbą, aby zechciały pośredniczyć w tej sprawie i skłonić rząd francuski do cofnięcia swego rozporządzenia. Do żadnego wmięszania się obcych mocarstw w sprawę chińsko-francuskich nieporozumień nie przyjdzie, gdyż Francya odrzuciła pośrednictwo. Chiny zamiast żądanych przez republikę 80 milionów franków odszkodowania ofiarują jakby na żarty 3 miliony, czego oczywiście Francya przyjąć nie może. Jeżeli Chiny na tym punkcie nie ustąpią — wojna zdaje się być nieuniknioną — pomimo, że dla żadnej strony nie jest ona pożądaną. To też w ostatniej jeszcze chwili toczą się rokowania bez przerwy częścią w Shanghai a częścią w Paryżu. Jeżeli do wojny przyjdzie Francya będzie mieć wcale trudne zadanie. Musiałaby wprest wtargnąć do Chin i jak najszybciej nieprzyjaciela zgnieść. Ale właśnie taki napad na właściwe Chiny jest nieco trudny raz dla tego, że bezpośrednio po za Tokinem w stronie południowo-zachodniej Chin kraj jest nader dziki i niebezpieczny, a wyprawa wojenna w tę stronę skierowana mogłaby się smutnie skończyć. Mógłby wprawdzie francuski admirał od strony morza atakować Chiny, mógłby nawet kazać bombardować i zajmować porty. Z tej strony byłby przystęp o wiele łatwiejszy, ale skutki tego mogłyby być przykre dla Francyi. Zagroziłoby to najistotniejszym handlowym interesom całej niemal Europy, która na wybrzeżach chińskich bądź drobne posiada osady kupieckie, bądź też w większych portach okręta swe i towary zostawia. A porty te mocą pozawieranych różnymi czasy konwencyj są punktami międzynarodowego targu, są ogniskami życia handlowego i zostają pod protekcyą różnych europejskich państw, które przeto bardzo krzywo patrzyłyby na tę wojnę, prowadzoną dla zaspokojenia dumy Francyi. Jest też nie bez trudności dla Francyi kwestya kosztów. Siła zbrojna, jakąby na pobicie Chińczyków we własnym ich kraju posłać należało, musiałaby co najmniej do 40.000 ludzi wynosić, a na wyekwipowanie i wysłanie takiej armii do Tonkinu oczywiście nie wystarczy kredytu jaki p. Ferry od Izb uzyskał. Czy tak łatwo uzyska dalszy konieczny kredyt — to bardzo pewnem nie jest, gdyż polityka azyatycka Ferryego bardzo wielu znajduje w kraju oponentów, którzy prezydentowi ministrów zapowiedzieli już, że skoro tylko Izby ponownie się zbiorą — pierwszą rzeczą pod obrady poddaną będzie „surowa“ krytyka wszystkiego, cokolwiek gabinet w sprawie tonkińskiej uczynił.

## Kronika.

*Kraków, 21 sierpnia.*

**Dla pań krakowskich** na nasze ręce nadszedł dziś następujący telegram z Przyrowa: „Z zapałem wspominając doznane w Krakowie przyjęcie, zasyłamy wszystkim Polkom-Krakowiankom wspaniałomyślnie nas goszczącym serdeczne podziękowanie i „Na zdar!“ W imieniu dam w Przyrowie: Antonina Szilhava“.

**O korowodzie z pochodniami**, jaki się odbył w poniedziałek wieczorem jedynie z inicyatywy gości czeskich, nader sprzeczne, a nie chcemy twierdzić, iż tendencyjnie mylne krążą po niektórych dziennikach wiadomości. I tak, zbyt gorliwi korespondenci zamiejscowych dzienników roztelegrafowali, iż pochód odbył się w niedzielę, a więc dzięki bystrej intuicyi podali opis jego *anticipando*. Niektóre zaś, a między nimi jeden z miejscowych, zawiadomił kategorycznie, iż pochód odbył się na cześć posłów czeskich Hevery i Tonnera, zkąd dopiero udano się do mieszkania prezydenta Weigla. Tak nie było. Pochód cały był wyrazem wdzięczności za przyjęcie okazanej całemu miastu w osobie pierwszego obywatela Krakowa, prezydenta dra Weigla, a chociaż uczestnicy pochodu Polacy, chcieli uczcić wybitnych gości czeskich, inicyatorowie Czesi stanowczo przeciw temu zaprotestowali i natomiast podążono ku Wawelowi, gdzie wzniesiono okrzyk: „Niech żyje Polska!“

**Hasło kłamstwa** wydane przez moskalofilskie organa lwowskie, będzie zapewne wskazówką postępowania dzienników rosyjskich, dotychczas uparcie milczących o pobycie czeskich gości w Krakowie. We Lwowie wychodzące pisemko rosyjskie *Słowo* czerpiące zwykle swoje natchnienia z urzędowej prasy rosyjskiej twierdzi, iż w Krakowie bawiło tylko 350 Czechów razem. Nie zaszkodzi to nam jeżeli Katkow cyfrę tę zmniejszy jeszcze o dziesięć razy. Stwierdzamy tylko, iż hasło kłamstwa wychodzi ze Lwowa.

**Jeszcze o gościach czeskich.** Młodzież akademicka niezmordowana w przyjmowaniu swych gości czeskich, urządziła dla nich onegdaj wycieczkę do Krzeszowic, gdzie przy wspaniałej pogodzie jak najlepiej i najserdeczniej się bawiono. W Komersie, który nastąpił później u Fuchsa, brało udział kilku naszych artystów z Piotrowskim na czele. Powitała ich polska i czeska młodzież z prawdziwym zapałem, pito po przemowie Konecznego, ucznia tut. uniw.,

„na zdar“ łączności nauk ścisłych i sztuk pięknych, na co artysta p. Borkowski w jędrnem odpowiedział przemówieniu. Bohaterem wieczoru był p. Lisiewicz, który niezrównanie naśladował koncert na trąbce. Na wiadomość, że wielu Czechów znajduje się u Miki, wszyscy zebrani tam się przenieśli, gdzie długo się jeszcze bawiono pijąc na zdar młodzieży obojga narodów, profesorów czeskich, którzy kółko młodzieży zaszczycili swą obecnością, tudzież Czechów dla których owacye nie miały końca.

**Rocznica śmierci** Jana Kochanowskiego, przypada jutro tj. 22 sierpnia.

**Arcyksiążę Reiner** dziś wieczorem przybyć ma do Krakowa.

**Sekwestratorem** dla należytości pobieranych na cele opędzenia kosztów zboru izraelickiego mianował prezydent miasta p. Mojżesza Goldbergera.

**Szkoły rzemieślnicze.** W dniu 1 września b. r. wieczorem rozpocznie się nauka w początkowych szkołach przemysłowych i w dwóch wyższych kursach przemysłowych, umieszczonych w budynkach szkół ludowych miejskich przy placu św. Ducha, na Smoleńsku, Kleparzu i Kaźmierzu. Wpisy uczniów do tych szkół odbywać się będą dla terminatorów chrześcian w szkole na Kleparzu, zaś dla terminatorów i praktykantów handlowych, wyznania mojżeszowego w szkole na Kaźmierzu w dniach od 25 do 30 sierpnia br. w godzinach od 7 do 9 wieczór a w dniu 31 sierpnia b. r. od godziny 10 do 12 przed południem. Spodziewać się należy, iż pp. majstrowie w dobrze zrozumianym interesie nie omieszkają przypilnować aby uczniowie zostali wpisani do szkoły przemysłowej, zwłaszcza, iż do tego są zmuszeni ustawą przemysłową i że każdy majster obowiązany jest zapisać i posyłać do szkoły przemysłowej przyjętego terminatora w pierwszych 3 dniach po przyjęciu do terminu, bez względu na tę okoliczność, czy z rodzicami a względnie opiekunami terminatorów, formalna ugoda co do czasu terminowania i innych warunkach zawartą została, czyli też terminatorzy na t. zw. próbę do terminu przyjęci zostali. Dwa wyższe kursa przemysłowe umieszczone będą przy szkole ludowej na Kleparzu pod zarządem dyrektora tejże szkoły p. Pająka.

**Wypadek.** Dzisiaj o godzinie 10 rano zajęci bieleniem dworca kolejowego 3 murarze Wojciech Wojciechowski z Krakowa, Józef Barbik z Ostrawy i Jan Franaszek z Białego Prądnika na wysokości pierwszego piętra stanęli na rusztowaniu na desce służącej do stawiania wapna, skutkiem czego z jednej strony łata, podtrzymująca deskę, złamała się — i wszyscy trzej spadli na ziemię i potłukli się znacznie. Odwieziono ich natychmiast do szpitala św. Łazarza.

**Myślenice** dnia 15 bm. Nasza mała mieścina bardzo się ożywiła tego lata. Przyczyniła się do tego najpierw bawiąca u nas przez lipiec trupa pana Lasockiego, wystawiająca różne operetki wcale przyzwoicie. Trupę tę znacie i wy także z przedstawień dawanych przez nią przed dwoma laty na Podgórzu. Następnie na sierpień zjechało tu kilka rodzin obywatelskich z Krakowa i zamieszkało na przedmieściu tuż za Rabą w bardzo pięknej okolicy. To też zaraz miasteczko nasze ożywiło się od prześlicznych twarzyczek kilku krakowianek, a przybycie ich stanowiło ważny *evenement* szczególnie dla naszych pań, szukających odświeżenia swych odwiecznych mód. Wreszcie w tych dniach zabłądziło do nas odwiedzając krewnych kilku Czechów z kolińskiej drużyny. O jakiemś uroczystem przyjęciu ich nie mogło być naturalnie i mowy, prywatnie jednak rozrywano ich sobie i goszczono serdecznie.

**Biblioteki dla rzemieślników.** Jedno z biór technicznych w Warszawie ma zamiar otworzyć bibliotekę specyalną dla rzemieślników, obejmującą fachowe książki dla ślusarzy, stolarzy, mechaników itd. Przy bibliotece znajdować się ma poradnik, mający na celu udzielanie wskazówek technicznych rzemieślnikom, oraz dostarczanie im informacyi o miejscach zakupu materyałów surowych i rynkach zbytu przerobionych produktów.

**Międzynarodowy zjazd lekarzy** w Kopenhadze został zamknięty dnia 16 b. m. odczytem kopenhagskiego profesora Panum, o odżywianiu człowieka zdrowego i chorego. Na miejsce przyszłego zjazdu, który odbyć się ma w r. 1887, oznaczono ogromną większością Washington, będzie to pierwszy naukowy zjazd międzynarodowy w Ameryce. Profesor Virchow wygłosił mowę pożegnalną i złożył podziękowanie domowi królewskiemu, radzie miejskiej i komitetowi za gościnne przyjęcie członków zjazdu. Mowę przerywano mu bezustannie gorącemi oklaskami.

**Kobiety w fabryce majolik.** W Nieborowie w Królestwie Polskiem od paru lat istnieje, z każdym dniem większe zyskując uznanie, fabryka majolik, za które znaczne stosunkowo sumy co roku wychodzą za granicę. Właściciel fabryki książę M. Radziwiłł, w przedmiocie tym pisze do wychodzącego w Warszawie pod redakcyą poetki pani Konopnickiej pisma *Świt*, poświęconego sprawom kobiet.

„Zapytujecie mnie, jaka jest rola kobiet w majolikowym zawodzie? W tych kilku rzadkich już dzisiaj fabrykach majolik, które zwiedzałem, kobiet wcale nie spotkałem. Myślę nawet, że Nieborowska jest jedyną która je zatrudnia. Majolika bowiem, więcej zbliżona swym typem do fajansów niż do porcelany, wymaga dekoracyi śmiałej, niepoprawnej, twórczej. Pewne jej lekceważenie stanowi dla amatora ową poszukiwaną cechę starych majolik, które ze względu na materyał, z którego się tworzą, jak wielkich trudności samego wyrobu, nigdy doskonałemi nie były. Nazbyt więc staranne ozdobienie przedmiotu byłoby tu wadą, nie harmonizując wcale z kształtem, nieco ciężkim i grubem majolik, i zbyt ją do porcelany zbliżając; otóż w kobietach spotykamy najczęściej owo zamiłowanie wykończonej, wypieszczonej, a zwykle miękkiej dekoracyi, której majolika nie znosi. Zkądinąd, początki każdego zawodu są trudne. Gdy idzie o stworzenie nowej i nieznanej sztuki, o prędkie wyuczenie się fachu, kobiety, mniej zarozumiałe od mężczyzn, dające się powodować i kierować, cierpliwsze i wytrwalsze, oddają większe i prędsze usługi. Nie ten malarzem u nas, kto wprawnie na płótnie maluje, lecz ten, kto prędzej wyuczył się nakładania na emalii surowej farb w odpowiedniej grubości. Nie wszystkie kolory, w równej gęstości użyte, jednocześnie się wypalają, bo skład ich chemiczny bywa różny i kiedy mniej topliwe zaczynają się wypalać, inne mogą zniknąć w ogniu, jeżeli grubiej nie użyte, nadmiaru ciepła nie zniosą. Owego stosunku różnych gęstości naucza długoletnia wprawa. Na pochwałę pań naszych powiedzieć muszę, że po dwóch latach już wszystkie prawie ową wielką trudność zwyciężać potrafią; dziś odjąć im pędzel z ręki, byłoby się cofnąć do zera, a biorąc na uwagę i to także, że w pracy swojej z tem uczuciem kobiecem, szlachetnem, pokochały myśl inną i wyższą i z prawdziwem przejęciem się oddają się roli swojej, tylko się cieszyć muszę, że w fabryce naszej najważniejszą część pracy powierzyliśmy kobiecie.

„Dziewczynki wiejskie, użyte do retuszerni, nie pracują stale; zmieniamy je jak najczęściej, co miesiąc prawie; emalia, kiedy się długo przy niej chodzi, ma wpływ szkodliwy na oczy. Malarki zaś, nie wystawione na ten wpływ ujemny, mieszkają razem w odrębnym pawilonie, po dwie w jednym pokoju; gospodarstwo same prowadzą, pracę i rozrywki dzielą, i miło słyszeć z za okien, ubranych kwiatem w majolikowych doniczkach, ich wesołe głosy. Są pory roku, gdzie się praca wzmaga; zgodzone wtedy od sztuki, mogą więcej zarobić, niżeli pracując miesięcznie za 30 lub 40 rubli. Panie nasze są wszystkie córkami ludzi dobrze zasłużonych krajowi, dawnych wojskowych lub obywateli, i również, jak cały personal fabryczny, Polkami“.

**Genialny piwosz.** Czytamy w *Kur. Warsz.* Wczorajszego wieczoru w pewnej bawaryjce na Chłodnej stali i niestali goście zakładu byli świadkami osobliwego widowiska. Jakiś jegomość dobrej tuszy, siedząc na honorowem miejscu, został obstawiony 30-tu kufelkami piwa. Stentorowym, głosem z całą powagą w języku niemieckim oświadczył zebranym widzom, iż w ciągu pół godziny wszystko piwo wypije... Wszyscy spojrzeli na zegarki i za danym przez gospodarza zakładu sygnałem, osobliwy artysta rozpoczął kampanię! Brakowało jeszcze półtorej minuty do oznaczonego terminu, kiedy wszystkie 30 kufli były już wysączone do ostatniej kropli. Szczególnego rodzaju „artystę“ spotkały oklaski od piwoszów. Zapytany, czy byłby wstanie powtórzyć podobne widowisko, oświadczył swoją gotowość, ale po upływie godziny i o zakład 10 rs. Kilku piwoszy zakład przyjęło i „artysta“ spożywszy porcyę wieprzowiny, rozkazał przynieść 30 kufli piwa. I tym razem wszystko wypił w niespełna pół godziny! Byli amatorzy domagający się nowego zakładu, lecz „artysta oświadczył, iż tylko dwa razy przez wieczór może zrobić taką sztukę!... Ha! każdy talent coś wart, trzeba tylko umieć wybrać!

**Narzeczona w klasztorze.** *Grazer Tgspst.* zamieszcza następujący wypadek, jaki niedawno zdarzył się w Gracu: „Dwudziestoletnia córka pewnego zarządcy fabryki zakochała się w pewnym młodym człowieku, kochana przez niego wzajemnie. Ponieważ młody człowiek żywił względem niej uczciwe zamiary a zarabiając tygodniowo do 20 złr. czuł się na siłach do założenia domowego ogniska, zwrócił się przeto do ojca panny i z wszelkiemi formalnościami oświadczył mu się o jej rękę. Ojciec, który oddawna nosił się z myślą wydania córki za swego poczciwego ale dobrze już podstarzałego przyjaciela — odrzucił w szorstki sposób prośby młodego człowieka i rozpoczął jak najenergiczniej działać w celu przerwania stosunku, który mu był nie na rękę. Ale wszelkie usiłowania ojca rozbijały się o stanowczy opór córki, szczerze przywiązanej do narzeczonego. Ojciec musiał się przeto chwycić nadzwyczajnego środka — a dostarczył mu go tutejszy klasztór żeński. W czasie przechadzki udała się cała rodzina do klasztoru w celu zwiedzenia nowych zabudowań. Tam „przypadkiem“ tak się jakoś złożyło, iż panna bardzo serdecznie zabawiana przez mniszki — została się na samym ostatku towarzystwa, które właśnie opuszczało jeden z pokoi. Skoro panna została sama z zakonnicami, drzwi nagle się zamknęły — i mimo płaczu i próśb zdradliwie uwięzionej, nie otwarły się dla jej uwolnienia. Wnet pochwycono ją, zdarto z niej świeckie ubranie a wdziano gwałtem natomiast odzież klasztorną, pomysłach a nadto uwiadomiono władze bezpieczeństwa. Policya rychło wpadła na trop całego gwałtu, czem dodano jej do opieki dwie zakonnice, które ani na chwilę nie odstępowały od jej boku. Tymczasem w mieście zniknięcie córki zarządcy fabryki nie przeszło niepostrzeżenie. Rozpoczęto gubić się w domysłach... odszukała nieszczęśliwą dziewczynę w murach klasztornych i uwolniwszy ją ztamtąd umieściła w bezpiecznem miejscu zdala od rodzicielskiego domu. — Parę osób duchownych i świeckich wmięszanych w intrygę, pociągnięto do odpowiedzialności. — Stało się to wszystko w sierpniu roku 1884“ — dodaje *Grazer Tgspost.*

**Kierowanie balonami.** *Eureka!* może zawołać p. Renard, kapitan inżynieryi francuskiej, gdyż podana już przez niektóre dzienniki wiadomość, o wynalezionem przez niego sposobie kierowania balonami, zdaje się nie ulegać wątpliwości. W armii francuskiej zwrócono baczną uwagę na usługi, jakie aerostatyka w czasie wojny oddać może. W Meudon pod Paryżem, założone zostały specyalne warsztaty dla budowania i udoskonalania balonów, szkoła dla kształcenia wojskowych w sztuce żeglugi powietrznej. Z tych to warsztatów wzniósł się w dniu 10 b. m. balon 150 metrów długi, w formie cygara, który porwany najprzód prądem wiatru, lecz kierowany umiejętną ręką swego wynalazcy kapitana Renarda, zdołał jednak pokonać wicher i zakreśliwszy w powietrzu wspaniałą krzywiznę, wrócił do punktu wyjścia po 15 minutach podróży w powietrzu. Pierwszy to raz podobny rezultat osiągniętym został. Zadanie kierowania balonami zdaje się być rozwiązanem w zasadzie. Być może, iż balon p. Renarda jest dopiero kociołkiem Papina w porównaniu z machiną parową Watta, ale z chwilą, gdy Papin odkrył siłę pary, już można było przewidzieć, że znajdą się Watt, Fulton i Stephenson, którzy na podstawie jego odkrycia wybudują machiny parowe, parowce i parowozy. Ciekawe szczegóły o tym wynalazku i o szkole aerostatyki w Meudon podaje dziennik *Voltaire*. Jeden z jego reporterów przytacza rozmowę, jaką miał z kapitanem Pawłem Renard, bratem wynalazcy. „Warsztaty dla budowy balonów“ — powiada p. Renard — zostały założone w 1877 roku, lecz w r. 1879, po wizycie Gambetty, znacznie je powiększono, kierownictwo nad niemi powierzono memu bratu, ja zostałem jego pomocnikiem.

Zajęliśmy się nietylko wyszukiwaniem sposobów kierowania balonami, ale i utworzeniem szkoły wojskowych żeglarzy powietrznych, która już dotychczas oddała nam znakomite usługi. Wspomnę tylko o rekonensansach uczynionych w Tonkinie przez kapitana i porucznika pp. Jullien, którzy dzisiaj zostali przyłączeni do poselstwa w Hué. Nasi towarzysze i byli uczniowie naszej szkoły oddali znakomite usługi korpusom, które zdobyły Hoas i Bacninh. — Mój brat wynalazł sposób kierowania balonami. Szczegółów technicznych udzielić panu nie mogę, rozwiązanie zadania polega na umiejętnym rozkładzie sił, nie taję jednak, iż powodzenie zależy od wielkiej dokładności w wykonaniu przyrządu. Próby dotychczasowe powiodły nam się zupełnie. Budowa balonów przejdzie przez te same koleje, co budowa machin parowych, które także od pierwszego razu doskonałemi nie były. Faktem jest, iż pierwszy raz balon wrócił do swego punktu wyjścia. Muszę dodać, iż uczony inżynier p. Dupuy de Lome, który podczas oblężenia Paryża kierował służbą balonów, nie odmówił nam swej pomocy i wraz z nami bezustannie nad udoskonaleniem aerostatyki pracował.“

---

**Pożar** o którym wczoraj donosiliśmy, powstał nie w Sułkowie własności p. Albina Beyma, le z obok, w Ochmanowie własności zakonnic ze Staniątek.

---

**Mianowania.** Minister handlu zamianował sekretarza poczty, Jana Ładosia, we Lwowie, radcą pocztowym tamże. — Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Wincentego Manierskiego w Jedliczku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jedliczku.

---

## Schenk i Schlossarek w Kaliszu.

*Dziennik poznański* zamieszcza w ostatnim numerze zgrozą przejmujący opis bezkarnych zbrodni na wzór Schenka.

We wsi T. pod Kaliszem kolonista E. M. mający obecnie około lat 40, radzi sobie od dawna jak bohaterowie ci kryminalni wiedeńscy, a dotąd bezkarnie.

W r. 1867 dowiedziawszy się, że A. K., nieszpetna dziewczyna, ma parę tysięcy rubli srebrem, zaznajomił się ów kolonista z nią, pod pozorem ożenienia się pieniądze od niej wyłudził i lat parę bałamucił. Romans ten wywołał rozmaite skandale, bijatyki, wybijanie szyb, ostatecznie wiele procesów.

Dla uniknienia prześladowań i mając pieniądze, kolonista E. M. wziął propinacyę we wsi W. D. o 3 mile od Kalisza na samej granicy pruskiej położonej. Tam znowu zawiązał stosunki miłosne z dziewczyną młodą, córką kolonisty N., a kiedy ta czuła się brzemienną, zadał jej lekarstwo z ziół tak skutecznie, że nietylko dziecko, ale i matkę zabił i przeniósł do wieczności.

Kolonista E. M. przy dzisiejszem sądownictwie w Królestwie Polskiem zdołał zapobiedz, że nietylko nie popadł pod sąd, ale nawet śledztwa nie prowadzono.

A. K., pierwsza kochanka, pomimo że kolonista E. M. wyprowadził się na wieś, i tam go prześladowała. Nigdzie nie miał miru. Kochanka oszukana rozpiła się ze zgryzoty, prześladując go nieustannie, pomimo licznych procesów. Kolonista E. M. tak umiał się w sądach obecnych wywijać i kręcić (bo gdy nie ma świadków, według dzisiejszej procedury, wszystko robić można, a tem więcej, że sędziowie śledczy i gminni wcale śledztwa nie prowadzą, tylko sprawy zostają na czas nieograniczony; powoli świadkowie poumierają, jeżeli są, a następnie sprawa umorzoną zostaje), że tylko raz na karę aresztu lub na zapłacenie kary pieniężnej skazany został.

W trakcie tym sprowadziwszy się znowu do wsi T., zawiązał stosunek miłosny z panną R. F., córką stolarza i właściciela osady w T., obiecując się żenić, i kiedy ta została przy nadziei, dawał jej również lekarstwa, tak jednak ostrożnie, że matka przy życiu została. Kiedy jednakże ta R. F. powtórnie przekonała się, że jest brzemienną i widząc, że daje jej truciznę, sądząc, że jak się z nią ożeni, to się zmieni, nagliła, aby się żenił. Nim jednak doprowadziła to do skutku, wywiózł ją na spacer wraz z jej przyjaciółką do pobliskiej wsi N. i tam do kawy wsypał jej truciznę, lecz w tak małej dozie, że dziecię przyszło na świat. Lecz w nocy oddał dziecko jakiejś babie, ta dziecko wyniosła i zniknęła bez śladu. Następnie po wielu naleganiach ożenił się w r. 1883 z tąż R. F. Ślub był w Warszawie z obawy przed skandalem wzgardzonej.

Po przybyciu po ślubie z Warszawy, znowu wsypał żonie truciznę do piwa, i pomimo nie chciała pić, przymusił, i ta wkrótce, w pół roku, schnąc od tej trucizny, zmarła w roku 1883, (zmuszona wpierw do zrobienia testamentu na jego osobę, i ta cały swój majątek mu zapisała), o czem przebywającym u niej przed śmiercią sąsiadkom i familii jest wiadomo.

A. K. z rozpaczy, że się z nią nie ożenił E. M., nietylko mu przejść nie dała ulicą, napastując, bijąc i prześladując, ale go denuncyowała, że dziecko ze świata zgładził, lecz umiał się wykręcić, bo według dzisiejszej procedury sądowej, sędzia śledczy nawet śledztwa nie prowadził.

Po śmierci żony w końcu roku 1883 A. K. znowu nalegała o zwrot pieniędzy przeszło 3000 rubli, lub o ożenienie się z nią — odgróżką, że go wyda, w jaki sposób żonę otruł, powołując się na służbę, domowników, sąsiadów i familiję zmarłej.

Chcąc się raz pozbyć prześladowań A. K., kolonista E. M. postanowił ją ze świata usunąć za pośrednictwem jej przyjaciółki, również prostytutki, zwanej K. i tej ostatniej przesłał przez stróża z T. truciznę. Przyjaciółka pijąc wódkę z A. K. wmięszała jej truciznę, po której wypiciu A. K. doznała boleści i wymiotów, poczem w parę godzin życie zakończyła.

Po zbyciu się A. K. radość u kolonisty E. M. krótko trwała, ponieważ nie chciał zapłacić przyjaciółce przyobiecanego wynagrodzenia, ta odgrażała się pójściem ze skargą i wydania kolonisty E. M. o zbrodnię otrucia. Kolonista E. M. nie przebierając w środkach, postanowił i przyjaciółkę usunąć; namówił więc pewnego szewczyka, a ten przybrawszy pomocników, kazał zamordować przyjaciółkę, co też oni po pijanemu uczynili w środku miasta Kalisza w miesiącu lutym b. r., w najohydniejszy sposób rozerznąwszy brzuch i wyrwawszy z niej wnętrzności.

Na takie postępowanie zrobił się krzyk w mieście. Sąd kazał wykopać A. K. i znalazł ślady otrucia, lecz E. M. jeszcze od miesiąca lutego nie badany, a czy w ogóle badany będzie nie wiadomo, bo nikt nie występuje, a sąd śledztwa nie prowadzi i tym sposobem sprawy umarza i załatwia.

Taka moda i procedura dzisiejszego sądownictwa, a nawet tego, co wykrywa i popiera sprawy, sąd prześladuje.

Tak zamordował matkę i dziecko we wsi W. i następnie drugie dziecko po urodzeniu się z F. usunął ze świata. Po ślubie żonę otruł. Ta umarła po ślubie w parę miesięcy, następnie A. K. kazał otruć, wspólniczkę zamordować — i to wszystko bezkarnie mu uchodzi, a to z tej przyczyny, że sądy dzisiejsze śledztwa nie prowadzą.

Tak rozochocony kolonista i zadowolony, że sąd śledztwa nie prowadzi i że żony jego nie wykopano, aby się przekonać, że jednem i tem samem lekarstwem otruta co i A. K. — zamyśla się ożenić.

## Sprawy sądowe.

Urzędowa *Wiener Ztg.* z 19 bm. ogłasza traktat międzypaństwowy z dnia 2 kwietnia 1884 (N. 134 D. P. P.) zawarty między Austro-Węgierską Monarchią i Rosyą w sprawie zaprowadzenia bezpośredniej korespondencyi między władzami sądowemi Galicyi a Królestwa Polskiego. Brzmi on jak następuje: (z opuszczeniem wstępu)

Art. I. Między sądami i prokuratoryami państwa w obrębie c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie i Krakowie, z jednej a ces. rosyjskim warszawskim okręgiem sądowym z drugiej strony ma się odtąd odbywać korespondencya bez dyplomatycznego pośrednictwa co do wszystkich odezw odnoszących się do udzielenia pomocy prawnej w sprawach cywilnych i karnych, o ile rekwizycye te nie podpadają pod przepisy Art. IX, X i XIII traktatu z 3/15 października 1874 o wzajemnem wydawaniu zbrodniarzy.

Art. II. Do prowadzenia bezpośredniej korespondencyi upoważnione są ze strony Austryi: Sądy krajowe wyższe we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach, sądy obwodowe w Przemyślu, Złoczowie, Samborze, Tarnopolu, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Wadowicach i sądy powiatowe w okręgu wyż wymienionych sądów — prezydenci Trybunałów, naprokuratorzy we Lwowie i Krakowie i prokuratorzy przy wspomnionych sądach krajowych i obwodowych.

Ze strony Rosyi zaś: Izba sądowa w Warszawie, Kaliszu, Kielcach, Łomży, Lublinie, Płocku, Radomiu, Suwałkach i Siedlcach; kolegia sędziów pokoju powyż wymienionych okręgów, a za ich pośrednictwem sędziowie pokoju swych powiatów; prezydenci sądów okręgowych, prokurator Izby sądowej w Warszawie i prokuratorzy przy wyż wspomnionych sądach okręgowych. Jeżeli zajdą zmiany w nazwach wyż wymienionych sądów i władz, zawiadomią się o tem oba państwa w należytym czasie, aby zapobiedz nieporozumieniom, któreby się wydarzyć mogły.

Art. III. Bezpośrednia korespondencya między wyż wymienionymi sądami i władzami następuje:

a) na rekwizycyą o wdrożenie dochodzeń przygotowawczych i śledztw wstępnych z powodu zbrodni lub występku popełnionych na obszarze jednego z obu państw; w sprawie przesłuchań, wizyi lokalnych, rewizyi domowej, opieczętowania badania lekarskiego i t. p.

b) na rekwizycyą o wydanie takich dowodów, walorów i dokumentów, które odnoszą się do sprawy sądownie dochodzonej,

c) na korespondencyą prokuratorów państwa w sprawach więźniów;

d) w sprawach o doręczenie wezwań, cytacyi, uchwał, zawiadomień, doniesień i innych aktów wydawanych w sprawach cywilnych lub karnych,

e) w razie potrzeby zaprzysiężenia stron w sprawach cywilnych, przesłuchania znawców, i świadków z odebraniem od nich przysięgi lub bez przysięgi.

Dowody doręczenia wezwań, uchwał, zawiadomień i innych aktów, będą wzajemnie udzielane, po zaopatrzeniu ich potrzebnem uwierzytelnieniem.

Art. IV. Oba państwa zobowiązują się na wszystkie od sądów i władz według tego traktatu do prowadzenia bezpośredniej korespondencyi dopuszczonych wydawanie żądania i zapytania o tyle czynić zadość, o ile nie stoją temu na przeszkodzie ustawy tego kraju, gdzie wykonanie ma nastąpić.

Art. V. Odezwy, które sądy i władze w art. I tego traktatu wymienione nawzajem do siebie wysełają, mają stylizować austryackie sądy i władze w języku niemieckim, a rosyjskie w rosyjskim.

Odpowiedzi na takie odezwy stylizują się w Austryi po niemiecku, w Rosyi po rosyjsku.

Art. VI. Jeżeli z jakich szczególnych przyczyn bezpośrednia korespondencya w jakiejś sprawie uznaną będzie za nieodpowiednią, to wolno obu stronom przesyłać sobie wzajemnie odnośne sądowe rekwizycye w drodze dyplomatycznej.

Art. VII. Koszta doręczenia aktów sądowych i wezwań i uskutecznienia pism rekwizycyjnych, ponosi państwo zarekwirowane.

Art. VIII. Wszystkie korespondencye i przesyłki, które sądy i władze na zasadzie tego traktatu wysełają, mają być przez wysełające sądy i władze frankowane i opłacane na poczcie — korespondencye i przesyłki zaś, które w odpowiedzi na nie nastąpią, będą frankowane przez rekwizowane sądy i władze.

Art. IX. Konwencya ta będzie ratyfikowaną, a ratyfikacye będą jaknajrychlej w Petersburgu wymienione.

Obowiązywać ona zacznie 30 dnia po należytem ogłoszeniu jej w obu państwach a ważność jej trwać będzie przez sześć miesięcy po wypowiedzeniu jej przez którąkolwiek stronę.

W dowód czego etc.

Traktat ten zostaje ogłoszony jako obowiązujący w Królestwie i krajach w Radzie państwa reprezentowanych.

Wiedeń 10 sierpnia 1884.

*Taaffe* m. p. *Pražak* m. p.

(Obowiązywać więc będzie od 18 września b. r. *P. R.*)

---

# Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Prywatne.)*

**Lwów**, 21 sierpnia. Rawa ruska spłonęła prawie do szczętu. Urząd telegraficzny i pocztowy spalone. Ocalały jedynie kościół i cerkiew.

**Wiedeń**, 21 sierpnia. Projekt kolei, opasującej krakowski zamek (*militaerische Gürtelbahn*) i mostu przez Wisłę dla kolei i pieszych na Zakrzówek do Ludwinowa, do połączenia z koleją transwersalną, jest już opracowany w biurach ministeryalnych w trzech wariantach, i czeka przedłożenia Radzie państwa w jesieni roku bieżącego celem uzyskania kredytu na budowę. Postanowienie rządu przychylne temu projektowi zawdzięcza się głównie dwuletnim przeszło zabiegom prezydenta miasta Krakowa dra Weigla.

**Wiedeń**, 21 sierpnia. Kwarantanna morska na dowozy z Włoch w tych dniach zostanie zarządzona.

**Wiedeń**, 21 sierpnia. Tutejsze koła dobrze poinformowane uważają, zamierzony zjazd trzech cesarzów za demonstracyą przeciw Anglii; demonstracyą tę spowodował niemiecki kanclerz, w odwet za przyjęcie, jakiego na konferencyi londyńskiej doznały jego projekta uregulowania sanitarnych stosunków Egiptu, ze strony przedstawicieli Anglii. Zjazd cesarzów, jak już dziś jestto uchwalone, ma się zająć i tą sprawą.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Wiedeń**, 21 sierpnia. Cesarz przybył o godzinie w pół do czwartej do Penzing i udał się wprost do Schönbrunn.

**Drezno**, 21 sierpnia. Kalnoky przebywa tu od wczoraj wieczór u posła austryackiego, w dalszą drogę do Wiednia wyrusza o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą wieczorem.

**Paryż**, 21 sierpnia. Wczoraj w Marsylii zmarło na cholerę ośm osób, w Tulonie jedna osoba, w departamencie wschodnich Pyreneów, 15 osób, a w innych miejscowościach południowej Francyi dwanaście.

**Paryż**, 21 sierpnia. Dzienniki donoszą, iż jutro ma się odbyć ostatnia rozmowa między Ferrym a Li Fong Pao; Francya utrzymuje swe żądanie ośmdziesięciu milionów odszkodowania i daje dwa dni czasu do namysłu. W razie odrzucenia tych warunków, Courbet ma rozkazy, aby zajął arsenał w Foutschou i inne punkta.

**Rzym**, 21 sierpnia. Król z końcem września udaje się do Pordenone koło Wenecyi.

**Rzym**, 21 sierpnia. Kwarantanna na Sycylii, Sardynii i sąsiednich wyspach podniesiona została dla dowozów z włoskich obszarów na stałym lądzie do 21 dni.

**Bazylea**, 21 sierpnia. Wydawca pisma *Freiheit* Pfau, aresztowany został za rozpowszechnianie anarchistycznej odezwy z powodu stracenia Stellmachera.

**Londyn**, 21 sierpnia. *Saint James Gaz.* i *Pall Mall Gaz.* ganią politykę nieprzyjazną dla Niemiec, których przyjaźń jest dla Anglii niezbędną.

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 21 sierpnia 1884. | Dzisiejsze g. 2 m. 50 | Z dnia poprzedniego |
|---|---|---|
| Renta papierowa aust. | 80·85 | 80·90 |
| „ 5% austr. nieopodat. | 95·85 | 9[illegible]·10 |
| „ srebrna | 81·75 | 81·75 |
| „ złota | 103·55 | 103·70 |
| 6% Renta złota węg. | 122·10 | 122·10 |
| 4% Renta złota węgierska | 92·35 | 92·25 |
| Losy z r. 18.. | 134·90 | 135·10 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego. | 857·— | 856·— |
| „ kredytowe austr. | 309·75 | 309·60 |
| Londyn | 121·60 | 121·70 |
| Napoleondor | 9·65 | 9·65 |
| Lombardy | 147·25 | 148·50 |
| Losy z r. 1864 | 169·50 | 168·75 |
| Akcye Karola Ludwika | 266·25 | 266·75 |
| Akcye Lwow. Czer. | 190·75 | 188·75 |
| Akcye kol. węg. półn. wsch. | 166·25 | 166·50 |
| Obl. Indem. galic. | 101·60 | 101·60 |
| Losy Prem. Węg. | 114·75 | 114·75 |
| Akcye kol. Kosz. Bogum. | 148·25 | 148·50 |
| Akc. kol. półn. zach. austr. | 173·— | 174·— |
| 5% Listy zast. hipot. gal. | 101·75 | 101·75 |
| 6% Listy zast. gal. zakł. kred. | 99·25 | 99·25 |
| Akcye kol. siedmiogrodzkiej | 176·75 | 176·75 |
| Marka | 59·50 | 59·50 |
| Ruble | 122·75 | 123·25 |
| Dukat | 5·75 | 5·75 |

**Usposobienie giełdy:** spokojne.

| Berlin d. 21 sierpnia 1884 | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryac. | 167·85 | 168·10 |
| Wiedeń | 167·6[illegible] | 16[illegible]·90 |
| Warszawa | 206·85 | 20[illegible]·75 |
| Ruble | 207·20 | 207·20 |
| 5% Listy zast. król. polsk. | 61·90 | 62·— |
| 4% „ likwidacyjne | 56·45 | 56·45 |
| Akcye Karola Ludwika | 111·87 | 111·75 |
| „ kredytowe | 520·— | 529·— |

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**





— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

**Wzywam p. K. B. w N. S.**
aby w celu uniknięcia dalszych następstw, zechciał z cudzego mieszkania zabrane książki w przeciągu dni 8 zwrócić,
845 1 **W. M.**

---

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż przyjmuję chłopców, uczęszczających do szkół realnych lub gimnazyalnych. Opieka rodzicielska i pomoc w naukach zapewnione.

*Marya Zawadzka.*
846 1 3 Ul. Wiślna Nr. 8 na dole.

---

Podpisany nauczyciel szkół wydziałowych (Izraelita) przyjmuje na wikt i stancyę **uczniów** szkół ludowych i średnich. — Za zdrowe, czyste pożywienie i mieszkanie, oraz prawdziwie rodzicielską pieczołowitość i opiekę zaręcza się.

847 1 3 *M. Schlesinger,*
nauczyciel szkoły 5ej, ul. Starowiślna.

---

Potrzebny jest do posług jednego mężczyzny chłopiec z prowincyi, wieku lat 14—16, dobrej konduity, wierny i moralnie się prowadzący, umiejący dobrze czytać i trochę pisać; za co otrzyma wikt i wynagrodzenie roczne, z tem dodaniem, że gdy będzie chciał korzystać, będzie miał sposobność wyuczenia się dobrze czytać, pisać, rachować i t. p. — Adresować proszę do Administracyi „Nowej Reformy" pod literami **W. C. L.**
848 1 3

---

## DWOREK

kilka minut spacerem, na przedmieściu, z bardzo pięknemi budynkami murowanemi, wraz z ogrodem dużym obalaskowanym i kilkunastoma morgami pola, z inwentarzem żywym i martwym oraz z całemi zbiorami urodzajnemi jest **do sprzedania** w bardzo przystępnej cenie. — Wiadomość przy ul. Szewskiej Nr. 5, w sklepie rytownika. 804 5 6

---

## LOSY

każdego rodzaju sprzedaje na
**wypłaty miesięczne**
**KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT**
w Krakowie, Rynek, 43.
Już po złożeniu pierwszej wpłaty ma się prawo do wygranej.
Wydaje się oryginalne zobowiązania znanego powszechnie zakładu „Merkur", w których numera dotyczących losów są wykazane.

---

## Na nasienie.
## 2000 worków pszenicy, 1000 worków żyta.

Administracya dóbr Moszkowa (poczta Sokal) ofiaruje na nasienie: Pszenicy celnej *(prima)* banatki, kostromki lub sandomierki około 2000 cetnarów metrycznych, cetnar po **8** zł. **75** ct., Żyta celnego około 1000 cetnarów metrycznych po **6** złr. **75** ct., franco stacya kolei Jarosławsko-Sokalskiej Sokal lub Ostrów, bez worka.
Termin oddania do 15 września b. r. Obligo do 1 września b. r. 814 3 3

---

Niżej podpisana przyjmuje na mieszkanie **panienki**, uczęszczające do szkół publicznych. Wychowanki, prócz ścisłego dozoru i korepetycyi w przedmiotach szkolnych, pobierać mogą w miejscu lekcye języków i muzyki.

*St. Orzechowska,*
nauczycielka przy szkole wydz. Sklas. w Krakowie.
Ul. Sławkowska Nr. 6. 830 2 4

---



**JAN DROZDOWSKI**
w Krakowie ul. Floryańska, 18.
**SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN**
zaopatrzony w wybór instrumentów z różnych fabryk po cenach najprzystępniejszych, z gwarancyą trwałości i dobroci.
**Fortepiany używane** przyjmują się w zamian.
604 4 4

---

# Jozef Matrasiewicz
## malarz

w Krakowie, ul. Krupnicza Nr. 3,
podejmuje się wszelkich robót w zakres **malarstwa** wchodzących, mianowicie:
malowania kościołów, pokoi, szyldów, oraz lakierowania i pokostowania drzwi i okien, tak w miejscu jak i na prowincyi. 770 6 12

---





## Na Stradomiu

we własnym, umyślnie wystawionym budynku
otwarte jest
**codziennie od g. 9 rano do g 10. wieczór**
słynne

# MUZEUM

poświęcone **Anatomii, Sztuce i Umiejętności**
**Karola Gabriel'a** następcy **S. Meisl'a.**





Muzeum zawiera największe arcydzieła nowożytnej sztuki. Przez 6 miesięcy wystawione było w królewskiej sali Odeonu w Monachium, gdzie cieszyło się miłościwemi odwiedzinami Jego król. Mości.
Do najciekawszych nowości tego Muzeum należy
**anatomiczna Wenus,**
figura naturalnej wielkości, która rozkładaną zostaje od czasu do czasu ze stosownym wykładem.
**Trychinosa,**
przedstawia chorobę trychiny na figurach naturalnej wielkości.
**Dyfteritis,** daje wierny obraz tej groźnej choroby.
**ODDZIAŁ ANTROPOLOGICZNY,** dostępny dla Panów, Pań i dzieci, zawiera nowo wykonane, plastyczne wyobrażenie wszystkich ras ludzkich całego świata w naturalnej wielkości.
Jest tam mężczyzna, kobieta i dziecię z ziemi ognistej, Botokuda, Nowofunlandczyk, Tasmańczyk, Baszkir, Hottentot. Kafrowie, Zulusy, Koranasy i t. d.
Morderca dziewcząt **Hugo Schenk** w naturalnej wielkości.
Uwaga! **Miss Kraw,** dziewczę-małpa. — Człowiek-niedźwiedź **Teodor Jewtiszejew,** dziwna zagadka antropologiczna.
**Miss Oceana,** konająca ekwilibrystka, non plus ultra mechaniki.
Nadto jest jeszcze do widzenia wiele cudów sztuki i umiejętności.
**Cena wstępu.** Do oddziału antropologicznego (wstęp dozwolony panom, paniom i dzieciom) **10** ct. — dzieci płacą **6** ct.
Do obydwóch działów (wstęp dozwolony tylko dorosłym) **20** ct. Wojskowi bez stopnia **10** ct.
W piątek dnia 22 sierpnia oddział anatomiczny będzie otwarty tylko dla pań i objaśniany będzie naukowo przez pewną damę. 834 4 5

---

# Molla Proszki Seidlickie.




**Tylko prawdziwe,**
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze, **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, krwi** i hemoroidach i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zjednił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
**Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.**

# Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gościa, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z woda zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.
**Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak chronny Molla.**

# OLEJ TRANOWY M. KROHN & C

**w Bergen** (w Norwegii)
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.
Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku
**Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

**Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben**

***Upraszą się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.***

Składy utrzymują: W KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., Mikołaj Jawornicki kupiec i W. Fens — w Biały A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski, — W Kentach E. Sokalski apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt. Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur, W OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PODGÓRZU S. Schlesinger. — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Spółka, — w WADOWICACH A. Herrfurth — w ZBARAŻU Isidor Süssermann. 87 25

---

**Maść przeciw rupturze** lecząca radykalnie najbardziej zastarzałe ruptury.
**Rosyjska oliwa przeciw podagrze,**
środek radykalny w podagrze, reumatyzmie, bolu krzyży — pomaga, gdzie jeszcze żaden środek nie pomógł. — Składy tych dwóch środków nie istnieją. Rozsyła **świeże** jedynie **J. Grolich** w Bernie, Skenestrasse 1. 3. 199 20 52

---

# Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 3.
Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 1 8 20 52

---

## C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

# Otwarcie ruchu
## na linii: Grybów-Zagórz.

Z dniem 20 sierpnia 1884 r. będzie oddaną linia: **Grybów-Zagórz** do użytku publicznego, a mianowicie, stacye: **Zagórzany, Biecz, Skołyszyn, Jedlicze, Krosno, Iwonicz, Rymanów, Zarszyn. Nowosielce-Gniewosz** i **Sanok** będą otwarte dla osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i towarów, zaś stacye: **Trzcinica** i **Tarnowiec** tylko dla osób i pakunków.
Stacye: **Stróże, Wola Łużańska, Jasło** i **Nowy-Zagórz** zostają do dalszego rozporządzenia dla ruchu zamknięte.
Wiedeń, w sierpniu 1884. 836 2 2

**C. k. generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.**

---




# Rodzima sól gorzka

ze zdroju **„Bonifacego"**
**w MORSZYNIE,**
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**
wyszczególniona na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.
ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.
W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.
Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bolu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.
Lwów, d. 17 listopada 1881. **Prof. Dr. Adam Czyżewicz,**
561 11 c. k. radca zdrowia.
Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

---

# Pięć medali zasługi i list pochwalny!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

## PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

159 **WALENTIN** 11 —

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

**Mydła** toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk, od 10 cnt. do 1 złr.

**Antillentilla.** **Piegi, opalenie słoneczne i dzioby.** Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 złr.

**Pudr Książęcy** **biały, cielisto-różowy i żółtawy,** niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60 ct., 70 ct., 1 złr. 1·20 i 1·60.

## Jan Ihnatowicz

**Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika Nr. 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.**

---

Powróciłem i ordynuję jak dawniej. 832 3 3
**Dr. Karol Goebel**
Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.

---

**ZECER**
znajdzie miejsce w drukarni
**Fr. Foltyna**
**w Wadowicach.** 835 2 2

---

**Największy Skład Nut**
do grania i do śpiewu
na sprzedaż i do pożyczania.
**Najświeższe Nowości**
**w Czytelni**
**Gubrynowicza i Schmidta**
pod zarządem
K. **Wilda** we Lwowie,
**3,** ul. Akademicka **3.**
Program posyłamy bezpłatnie.
95 17 26

---

**Kilku studentów**
przyjmuje się na mieszkanie z wiktem po umiarkowanej cenie. Wiadomość u **K. Danka,** nauczyciela w Krakowie, ulica Sienna Nr. 3, piętro III. 849 1 3

---

**Dwóch Uczniów**
z dobrego domu znajdzie pomieszczenie w ładnym osobnym pokoju, na I piętrze od frontu, gdzie oprócz troskliwej i rodzicielskiej opieki i dozoru mogą mieć korepetycye. — Wiadomość przy ulicy Karmelickiej Nr. 21, I piętro od frontu.

---

**Roman Silberbach**
**w Krakowie**
wykonywa pokrycia dachów łupkiem śląskim, angielskim i francuskim i papą ogniotrwałą **po cenach najtańszych.**
343 4 40

---

Udziela się początków
**języka francuskiego i muzyki**
po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica *Łobzowska Nr. 2.* w południe lub wieczór u *K. T.* 2393 3 3

---

Poszukuje się od **I Września** lub **od I Października**
**dwóch pokoi z kuchnią**
jeżeli możebne od frontu, suche i ciepłe, może być na 2giem piętrze.
Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod znakiem 1000.

---

**Rzepa pastewna**
**ścierniaanka,**
nasienie świeże i pewne **jeden litr 1 złr.**
poleca 651 14 16
**J. Bulsiewicz**
skład nasion w Bochni.

---

**Kraków, dnia 21/8.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe ros. za 100 rubli | 122 75 | 124 — |
| Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar. | 59 25 | 59 75 |
| Kupony srebrne | 99 50 | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 70 | 5 85 |
| 20-to Frankówka złota | 9 63 | 9 74 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 101 50 | 102 50 |
| 4½% Pożyczka kraj. gal. | 96 75 | 98 — |
| Obligacye Indemniz. galic. „ 100 | 101 — | 102 50 |
| 4½% Krajowe listy zastawne | 90 75 | 91 75 |
| 4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. | 93 75 | 94 — |
| 4 „ „ „ „ „ II. Ser. | 87 — | 87 25 |
| 5 „ „ „ „ „ | 99 50 | 100 50 |
| 6 „ „ „ Banku Hip. | 101 50 | 102 50 |
| 5 „ „ „ „ „ z prem. 10% | 99 50 | 100 50 |
| 5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 97 50 | 99 — |
| 5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 96 50 | 97 75 |
| 4 „ „ likwid. „ „ 100 | 87 — | 88 50 |

(bez bieżącego kuponu)

**Lwów, dnia 20/8.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcya Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200 | 285 50 | 290 — |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 93 75 | 94 25 |
| 5 „ „ „ „ „ 100 | 99 90 | 100 30 |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100 | 101 50 | 102 50 |
| 5% Obligacye indemn. gal. | 101 75 | 102 75 |
| 6% Obligacye pożyczki krajowej | 102 50 | 103 50 |

**Warszawa, dnia 20/8.**

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.) | — — | 97 25 |
| 4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100 | — — | 87 50 |
| 5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis. | — — | 96 — |
| 5 „ „ „ „ „ II. „ | — — | 93 80 |
| 5 „ „ „ „ „ III „ | — — | 93 50 |

**Wiedeń, dnia 20/8.**

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100 | 80 90 | 81 05 |
| 4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100 | 81 75 | 81 90 |
| 4 „ „ „ złota „ „ 100 | 103 70 | 103 90 |
| 4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100 | 96 10 | 96 25 |
| 4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100 | 124 75 | 125 25 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 135 10 | 135 60 |
| 5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 143 75 | 144 25 |
| — „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 169 75 | 170 25 |
| — „ „ 1864 bez % poł „ „ 100 | 168 50 | 169 50 |
| — Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1 | 39 — | 41 — |

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 6% Renta złota węgierska . za złr. 100 | 122 15 | 122 30 |
| 5 „ „ srebrna „ „ „ 100 | 92 35 | 92 50 |
| 5 „ „ pap. „ „ „ 100 | 89 15 | 89 30 |
| 4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100 | 102 20 | 102 50 |
| — Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 114 10 | 114 75 |
| — „ „ „ po 50 złr. „ „ 100 | 114 — | 114 50 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100 | 115 80 | 116 — |

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100 | 100 50 | 101 25 |
| 5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100 | 101 20 | 101 60 |
| 5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100 | 101 — | 102 — |
| 5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100 | 101 — | 101 60 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 115 75 | 116 25 |
| 5 „ „ „ „ 1878 „ 1 | 105 — | — — |
| 3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1 | 29 75 | 30 — |
| 0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1 | 21 20 | 21 50 |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100 | 121 50 | 121 50 |
| 5% „ „ „ „ z pr. „ 100 | — — | — — |
| 6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100 | 101 60 | 102 10 |
| 5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100 | 99 50 | 100 — |
| 5 „ „ „ „ „ „ 100 | 97 75 | 98 — |
| 5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100 | 98 50 | 99 50 |
| 7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100 | 101 50 | 102 25 |
| 5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100 | 98 75 | 99 25 |
| 4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100 | 92 90 | — — |
| 5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100 | 101 90 | 102 10 |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 105 70 | 101 10 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 94 60 | 95 — |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1 | 99 50 | 99 80 |
| 5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10 | 105 50 | 106 — |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100 | 100 80 | 100 60 |
| 5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100 | 99 90 | 100 20 |
| 5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100 | 98 — | 98 60 |
| 5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100 | 98 75 | — — |
| 5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100 | 76 70 | 77 — |
| 5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100 | 110 40 | 110 70 |
| 5 „ Siedmiogrodz. na 300 złr. „ „ 100 | 97 — | 97 75 |
| 5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1 | 138 — | 138 25 |
| 5 „ Przm.-Łap. I. Em. 300 złr. „ 100 | 98 80 | 99 20 |
| 5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100 | 96 50 | 97 — |

LOSY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. | 180 — | 180 50 |
| Klary . na 40 złr. m. k. | 41 — | 42 — |
| Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. | 115 50 | 116 — |
| Insbruck . na 20 fr. w. a. | 19 25 | 19 75 |
| Keglewich . na 10 złr. m. k. | 19 — | — — |
| Krakowskie . na 20 złr. w. a. | 18 20 | 18 60 |
| Lublańskie . na 20 złr. w. a. | 23 25 | 24 25 |
| Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. | 41 50 | 42 50 |
| Palfy . na 40 złr. m. k. | 40 30 | 40 60 |
| Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. | 13 — | 13 30 |
| Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. | 7 — | 7 20 |
| Rudolfa . na 10 złr. w. a. | 19 — | 20 — |
| Salm . na 40 złr. m. k. | 54 50 | 55 — |
| Salcburgskie . na 20 złr. w. a. | 21 50 | 22 50 |
| St. Genois . na 40 złr. m. k. | 49 25 | 49 75 |
| Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. | 23 50 | 24 50 |
| 4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. | 128 — | 130 — |
| 4% „ . na 50 złr. w. a. | 68 — | — — |
| Waldstein . na 20 złr. m. k. | 28 25 | 29 — |
| Windischgraetz . na 20 złr. m. k. | 38 75 | 39 25 |

AKCYE BANKOWE.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| 5% Anglobank . na 120 złr. | 110 50 | 111 — |
| 5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr. | 107 — | 107 25 |
| 5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr. | 312 80 | 313 — |
| 5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr. | 313 50 | 314 — |
| 5 „ Landerbank . na 100 złr. | 102 25 | 102 50 |
| 5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr. | 861 — | 863 — |
| 5 „ Unionbank . na 100 złr. | 104 — | 104 50 |

AKCYE KOLEJOWE.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| 5 „ Alföld Fiume „ . na 200 złr. | 178 75 | 179 25 |
| 5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „ | 2390 — | 2395 — |
| 5 „ Franciszka Józefa . na 200 „ | 207 50 | 208 — |
| 5 „ Karola Ludwika . na 210 „ | 267 50 | 267 80 |
| 4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „ | 148 60 | 149 — |
| 5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „ | 188 75 | 189 25 |
| 5 „ Rudolfa . na 200 | 181 25 | 181 50 |
| 5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 | 177 50 | 178 — |
| 5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 | 311 40 | 311 75 |
| 5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200 | 148 — | 148 50 |

WALUTY.

| | płacą | żąd. |
|---|---|---|
| Dukaty pełno ważne . za sztukę | 5 76 | 5 78 |
| 20-to Frankówki „ „ | 9 65 | 9 66 |
| 20-to Markówka „ „ | 11 92 | 11 94 |
| Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „ | 9 93 | 9 96 |
| Funty szterlingi „ „ | 12 12 | 12 17 |
| Tureckie liry złote „ „ | 10 96 | 10 98 |
| Banknoty włoskie „ „ | 48 15 | 48 25 |
| Ruble papierowe . 100 „ | 158 25 | 153 50 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.